**Nr. 241.** Lwów. — Czwartek dnia 22. Października. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

| We Lwowie bez dostawy: | | Na prowincji z przesyłką pocztową: | |
|---|---|---|---|
| Miesięcznie | 1 złr. 50 ct. | Miesięcznie | 2 złr. |
| Kwartalnie | 4 „ 50 „ | Kwartalnie | 6 „ |
| Półrocznie | 9 „ — „ | Półrocznie | 12 „ |
| Rocznie | 18 „ — „ | Rocznie | 24 „ |

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

# PRZEGLĄD

## polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska L. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

**Rękopismów Redakcja nie zwraca.**

Dziś: Korduli P.
Jutro: Jana Kapistr.
Wschód słońca g. 6 m. 35
Zachód „ g. 4 m. 51
Długość dnia g. 10 m. 16
Ubyło „ 4 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

*Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45.
*Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

## Przegląd polityczny.

Telegramy donoszą, że francuskie dzienniki poważne, a nawet i niepoważne z pewną trwogą patrzą w przyszłość, w której będą głównie się ścierały na parlamentarnej arenie dwa najsilniejsze a tak krańcowe obozy, jak monarchiczny i radykalny. *National* pisze, że taka Izba długo żyć nie może, bo się deputowani pozagryzają; *République Française* wątpi w możliwość silnego rządu, a jaskrawo-radykalna *Justice* woła, chociaż naturalnie bez wiary: *Sacré Coeur de Jesus sauvez-nous!* (Najświętsze Serce Jezusa ratuj nas!). Bądź co bądź walka konserwatystów z republikanami, lubo wykazała wzrost umiarkowanych dążeń we Francji, ostatecznie jednak wypadła na korzyść republikanów. Charakterystycznem jest, że w Paryżu najmniej głosów otrzymali trzej komunardzi: Camélinar, robotnik bronzowniczy; Basly, sekretarz stowarzyszenia zduniarzy i Rochefort. Jednakże, we Francji wszystkie stronnictwa są z wyborów nierade, bo żadne nie jest tak silne, żeby się czuło bezpieczne; a poważna europejska prasa jest z tych wyborów niezadowolniona, bo widzi z nich, że nie minął jeszcze czas tak szkodliwej dla Europy bezsilności Francji.

Ministrowie Legrand (handlu) i Hervé-Mangon (rolnictwa) jako niewybrani podali się do dymisji. Prawdopopobnie ich teki obejmą członkowie radykalnego obozu. Panów Floquet'a, Brisson'a, Bert'a, Clémenceau i Madier'a wybrano w dwóch okręgach. Tam więc odbędą się wybory uzupełniające.

Niebawem się zaczną angielskie wybory. Wszystkich kandydatów już się zgłosiło 1.106. Ta falanga rozkłada się na trzy legiony; liberalny, wigowsko-radykalny liczy 487, torysowski 418 i home-rulerski czyli irlandzki 2 kandydatów. To we właściwej Anglji; w Walji zaś zgłosiło się 32 liberałów i 21 konserwatystów, a w Szkocji 97 pierwszych i 21 drugich. Czterystu ośmiu członków dawnego parlamentu znowu się ubiega o mandat, — reszta są nowi. Margrabia Salisbury znowu wystąpił z mową w Brighton, lecz mówił tylko o polityce zagranicznej, bo ona bardziej niż w innych państwach jest związana z żywotnemi interesami Anglików, z ich dobrobytem. Powtórnie więc podniósł lord Salisbury to, co już mówił w Newporcie, że mianowicie rząd stara się o utrwalenie pokoju, ale na fundamentach beaconfieldowskiej polityki, której zasadą występować we wszystkich międzynarodowych kwestjach, potrącających o interesa angielskie, a natomiast wcale się nie mięszać do takich spraw, które Anglji nic nie obchodzą. O zatargu z Birmanją lord rzekł, że ona musi wyłącznie należeć do sfery interesów brytyjskich, że więc w tym sensie już posłano królowi Tebaunowi ultimatum i wydano właściwe wojenne rozporządzenia.

Tymczasem z tej powodzi zatargów nowy się wynurzył, a na szczęście maluczki i notujemy go tylko dla tego, że w nim znowu debiutuje Hiszpanja, której widocznie idzie o to, żeby o niej ciągle mówiono. Sprawa karolińska, potem sprawa podatku od domu ambasady angielskiej w Madrycie, dalej — właśnie przed paru dniami — wyprawa eskadry wojennej na wody australskie w celu zdobycia jakiejś nowej kolonji, a teraz znów na Havanie zapalili ogień słomiany. Rzecz z Anglją poszła o to: jakąś angielską firmę handlową sąd hiszpański skazał na grubą karę pieniężną za nadużycie w sprawie podatkowej, pozwolił jednak wnieść do madryckiego trybunału rekurs, ale, zwyczajem urzędów fiskalnych, karę kazał natychmiast wnieść do do kasy państwowej. Wtedy jeneralny konsul angielski wystąpił z propozycją poręki i na to fiskus uprzejmie się zgodził, a w jaki tydzień potem, owa firma angielska zbankrutowała. Natenczas fiskus zażądał od jen. konsula zapłaty poręczonej sumy, a gdy on na to się nie zgodził, aresztowano jego mienie i nawet całą kancelarją ze wszystkiemi dokumentami. W odpowiedź na to, lord Salisbury polecił p. Bunsenowi, który w Madrycie zastępuje angielskiego ambasadora, wyrazić p. Canovasowi „wysokie zdziwienie“, że urzęda hiszpańskie dopuszczają się „niesłychanego“ postępowania z członkami dyplomatycznego korpusu i zażądać zadosyć uczynienia. No, chyba Anglja okazała tu więcej gniewu, jak miała przyczyny do niego.

O sprawie wschodniej dzisiejsza poczta nie przyniosła nic uwagi godnego. Wyczerpała się fantazja korespondentów, miewających w Paryżu, Berlinie i w innych stolicach rozmowy „z pewnemi wybitnemi i znaczącemi osobistościami“ i teraz chwilowo zapanowała cisza, tylko dr. Stransky prorokuje wojnę Bułgarji z Serbją. Cóż! kiedy milczą Kalnoky, Bismark, Giers i inni tej miary ludzie, czemuż dr. Stransky nie może mówić tak głośno, żeby go słyszała cała Europa!

Serbskiemu rządowi widocznie dokuczyły wieści rozsiewane przez korespondentów, bo, jak donoszą z Niszu, wszystkich ich stamtąd wydalił.

---

Sekretarjat Koła polskiego w Wiedniu przysyła nam następujący komunikat:

Jednym z rezultatów obrad Koła polskiego w dniu 18 b. m. co do odpowiedzi prezesa ministrów na interpelację posła Grocholskiego i towarzyszy w sprawie wydalania Polaków z Prus, było powzięcie następującej uchwały:

„Koło polskie zastrzegając sobie obranie właściwej drogi dla otrzymania skutecznej pomocy dla wydalanych z Prus Polaków, przechodzi do porządku dziennego nad wnioskiem o otwarcie rozpraw nad odpowiedzią rządu na interpelację.

## Konferencja europejska.

**Wiedeń** 19 października.

([ ]) Przebieg rokowań dyplomatycznych w sprawach wschodnich w ostatnich dniach, dostarcza dowodu do okazania, że Austrja w polityce swojej wschodniej kieruje się temi zapatrywaniami, któreśmy w poprzednich artykułach wyłuszczyli. Z Niemcami i Rosją idzie Austrja razem w dążeniu do utrzymania pokoju. Tamte dwa państwa nadto obstawały za przywróceniem *status quo ante*. Austrja się temu nie sprzeciwiała, lecz zarazem otwarcie zwracała na to uwagę, że nawet w tym wypadku, jeżeliby mocarstwa uzyskały możność egzekucji, same od wykonania jej odstąpią. Rzecz jest bardzo jasna i prosta, lubo w rokowaniach dyplomatycznych oczywiście otwarcie sformułowaną być nie mogła. Któż miał *status quo ante* egzekwować? Jedynie Turcja. Więc Rosja miałaby na serjo na to pozwolić? Miałaby wpuścić do Rumelji Turków, żeby opierających się i walczących z rozpaczą Bułgarów masakrować? Co więcej, miałaby Rosja pozwolić na to, żeby Turcja istotnie obsadziła wąwozy w Bałkanach — do czego przecież według traktatu berlińskiego ma prawo, a skąd pewnie by już ustąpić nie chciała? Więc gra w *status quo ante* była ze strony Rosji tylko podstępem przeciw Austrji i Serbji? Gdyby się udało Serbję upokorzyć i zawichrzyć, to jużby potem bez skrupułów nawróciła się Rosja do uznania konieczności, to jest, że unja bułgarska cofnąć się nie da. Austrja nie mogła uledz takiej grze; Austrja musiała, wykazując niepodobieństwo *status quo ante*, bronić Serbji i siebie. Szło tu wprost o Austrję i o jej wpływ, o jej interesa handlowe, o bezpieczeństwo w Bośnji i Hercegowinie. Gdyż wykwitowanie Serbji, to znaczyło: prawdopodobne i bliskie w Serbji rozruchy; rewolucyjne serbskie, bułgarskie i czarnogórskie knowania w Bośnji i Hercegowinie, gdyż wszystkie żywioły niespokojne widziałyby, że z Austrją można sobie wiele pozwalać, że jest ona izolowaną, nie ma siły dla obrony siebie i swoich sprzymierzeńców. Rosja nie czekała nigdy, aż niebezpieczeństwo dla niej na Wschodzie stanie się groźnem; zawczasu umiała zapobiegać, wyzyskać — umie też teraz pilnować swoich interesów. Czyliż miała Austrja założyć ręce i stracić wszystko, co już nareszcie na Wschodzie zyskała.

Jak Serbja tak i Austrja wie o tem, że jakakolwiek unja Bułgarji, to dla nich niebezpieczeństwo. Wielka Bułgarja, to paszcza otwarta do pożarcia Macedonji, Serbji, Bośnji i Konstantynopola, to groźba nie tylko dla króla Milana, ale dla Serbji jako takiej i dla Austrji. Więc też przedstawienia Austrji musiały znaleźć przystęp w Berlinie, a nawet Rosja przyparta do muru, musiała przyznać, że przywrócenie *status quo ante* jest niemożebne, a zatem skoro w Rumelji muszą się pewne zmiany utrzymać, przeto muszą być wzięte pod rozwagę od tych zmian zależne żądania Serbji, popierane przez Austrję. Takiemi drogami doszło tedy nareszcie do tego, że na pewne zmiany na rzecz Bułgarji i Serbji już poufnie Niemcy, Rosja i Austrja się zgadzają, na tej więc podstawie może przyjść już do rokowań względem zwołania konferencji mocarstw. Austrja w tej mierze wzięła inicjatywę, ona jest kierującem mocarstwem. Podstawą konferencji mają być następne zmiany: unja personalna Bułgarji, na co Bułgarzy przystaną wiedząc, że to już wielki i nieostatni krok naprzód, że administracyjne, dla oszczędności zarządzenia, uproszczenia, centralizowanie władz. doprowadzi do praktycznej unji za zgodą sułtana jako zawsze uznawanego zwierzchnika. Dalej dla Serbji kompensaty z terytorjum bułgarskiego, bez naruszenia posiadłości Turcji. W tej mierze jest **sułtan aljantem naturalnym** Serbji i Austrji. Dla Turcji jest wielka Bułgarja groźbą; leży zatem w jej interesie, żeby siła ekspanzyjna Bułgarji przez amputację kilku okręgów, niemniej jak przez powiększoną siłę konkurenta t. j. Serbji, została zmniejszoną.

Konferencja na tych podstawach zwołana będzie musiała atoli wszystkich wysłuchać, więc i Greków i Czarnogórców, czyli będzie musiała podjąć rewizję całego traktatu berlińskiego, a ubezpieczyć zwierzchnictwo sułtana i zapewnione mu haracze. Przyjdzie więc na stół i sprawa Bośnji i Hercegowiny. Zapewne tedy fikcja okupacji nieokreślonej z mandatu Europy nie utrzyma się nadal, lecz zostanie na inny stały tytuł zamienioną. Cesarz rosyjski wobec tego stanu rzeczy domaga się osobiście i stanowczo usunięcia ks. Aleksandra bułgarskiego, a zastąpienia go kimś z jego ręki, którego posłuszeństwa byłby pewnym. Co się stanie z tą osobistą kwestją, przewidzieć trudno, ale to mogę zapewnić, że o ile książę Bismark **dotąd** trzyma w tej mierze z Rosją, jednak — *cherchez les femmes* — nie zdaje mi się, żeby przeważne wpływy berlińskie i londyńskie nie znalazły drogi także i do Petersburga i nie ułagodziły gniewu cara. Jest to atoli kwestja podrzędna. Istota sytuacji leży w tem, że pokój zapewniony i znalezioną jest solucja, dla Austrji pomyślna. Niepodobna było przypuszczać, żeby Austrja nie wytężyła całej energji i nie użyła wszelkich środków, żeby niesłychanie ważna sytuacja dziejowa nie obróciła się przeciw niej. Czas bo już nareszcie, żeby się znowu zaczęły tryumfy dyplomacji austrjackiej. Wszak mimo hałasów opozycji w Wiedniu cesarz wie, że wszystkie kraje i ludy stoją przy nim, że w danym razie miljon wojska państwo postawić może, a przyjaźń Niemiec nie może zawieść, bo Niemcy także tylko dlatego czują się bezpieczne i stoją na czele w Europie, że pewne są w danym razie austrjackich bagnetów. Więc ręka rękę myje.

---

## Sprawy krajowe.

W *Gazecie urzędowej* czytamy:

„Na zapytanie Wydziału krajowego, jaki skutek odniosła uchwała sejmowa z 17 października 1884 r. powzięta na wniosek J. Eksc. hr. Alfreda Potockiego w sprawie zmiany taryf kolejowych oznajmił p. Minister handlu, że przedewszystkiem przez zaprowadzenie z dniem 1 listopada 1884 r., 1 stycznia i 1 maja 1885 r. na galicyjskich liniach kolei państwowej nowych taryf, które jak n. p. obowiązujący od dnia 1 maja 1885 r. dodatek VIII do taryfy lokalnej na liniach kolei państwowych zawierają bardzo znaczne zniżenia taryf przewozowych dla drzewa, dalej przez przyjęcie z dniem 1 stycznia 1885 r. podstaw taryfowych kolei państwowych ze strony kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, dalej przez znaczne obniżenie taryf lokalnych kolei Karola Ludwika i Jarosławsko-Sokalskiej, która nastąpiła również z dniem 1 stycznia 1885 r., wreszcie przez zaprowadzenie od 1 maja 1885 r. taryfy wyjątkowej dla nafty galicyjskiej od stacji kolejowych na Szląsku, w Czechach, na Morawji i w Austrji, stało się zadość ważniejszym punktom powołanej na wstępie uchwały sejmowej, o ile takowych nie załatwiono ugodą, która z koleją północną Cesarza Ferdynanda została zawarta. Co do reszty postulatów pomienionej uchwały sejmowej, odwołał się p. Minister handlu na swój reskrypt zakomunikowany Sejmowi w kilka dni po powzięciu uchwały o taryfach kolejowych“.

---

P. Alfred Mileski, zaprasza wyborców okręgu krakowskiego, aby dnia 28 b. m. o godz. 3-ej po poł. zebrać się zechcieli w sali Rady powiatowej krakowskiej, w celu porozumienia się co do kandydata na poselstwo do Sejmu.

---

Otrzymujemy następujące pismo:

Na dzień 29 października rozpisane zostały wybory jednego posła do sejmu krajowego z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego stanisławowskiego. O ile mi wiadomo, wybór ważyć się będzie między dwoma kandydatami, a to: między p. Stanisławem Brykczyńskim, prezesem Rady powiatowej stanisławowskiej, a p. Stanisławem Matkowskim, byłym posłem, dwukrotnie już w tym okręgu wybieranym, a który mandat swój złożył.

Powtarzająca się przy każdych wyborach kandydatura p. Brykczyńskiego jest tak usprawiedliwioną, że nie można się zupełnie dziwić tym panom wyborcom, którzy ją stale popierają i którzy radziby ją tym razem przeprowadzić. Pan Brykczyński jako wieloletni prezes Rady powiatowej, prezes spółki handlowo-rolniczej, wielokrotny delegat na posiedzenia Tow. kredytowego, gospodarskiego, centralnego komitetu przedwyborczego itd. itd. dał już tyle dowodów swego patrjotyzmu, uzdolnienia i gorliwości obywatelskiej, że wszyscy popierający wybór p. Brykczyńskiego, jak i ci, którzy nań głosować nie będą, mogą mieć niepłonną i uzasadnioną nadzieję, iż w razie większości głosów p. Brykczyński godnie odpowie położonemu w nim zaufaniu.

A zatem raz jeszcze: Nie można dziwić się tym panom wyborcom, którzy przy poprzednich wyborach głosując na p. Brykczyńskiego, popierają i tym razem jego kandydaturę; działają oni logicznie i lojalnie.

Z drugiej zaś strony zapytuję tych panów, którzy już po dwakroć głosowali na p. Matkowskiego, co mają do zarzucenia jego godności poselskiej? Wiadomo nam wszystkim, że był posłem zdolnym, czynnym i pożytecznym; takie mu też wydają świadectwo jego koledzy ze sejmu i takim zaiste być musiał, kiedy przy ostatnich wyborach do Rady państwa, centralny komitet przedwyborczy, jako kandydata i jego między innymi postawił.

Myślę zatem, że równie logicznie i równie lojalnie postąpią ci panowie, którzy dwukrotnie już głosując na p. Matkowskiego i tym razem głosy mu swoje oddadzą, do których i ja należę.

Pobereże 19. października 1885.

*Marjan Kozicki.*

---

## Korespondencje.

**Stanisławów** 19 października.

*(n)* Dziwnego doznaje wrażenia, kto po latach znowu ujrzy dawnego przyjaciela. Wspomnienia dni już minionych odżywają wtedy i niby rószczką czarodziejską wskrzeszone nęcą nas swym blaskiem...

Wybaczcie mi ten liryczny początek, może bardziej nadający się do pamiętnika, niż do korespondencji, ale piszę jeszcze pod wpływem uczucia, jakie mimo woli obudziło się we mnie, kiedy zobaczyłem znowu Stanisławów po przerwie dość długiej, bo obejmującej prawie lat kilkanaście. Uważam go za przyjaciela, a to na tej podstawie, że sam jestem jego przyjacielem, do czego zaprawdę mam bardzo wiele słusznych powodów. Więc też z zaciekawieniem śledziłem zmian w nim dokonanych i (obrazowo się wyrażając) „przyłożyłem ucho do jego serca“, aby posłyszeć tętno, jakie w niem pulsuje. A co widziałem i słyszałem, opowiem...

Przedewszystkiem fakt to niezaprzeczony, że Stanisławów stale i wytrwale postępuje naprzód i że dzisiaj już żaden z „grodów“ prowincjonalnych Galicji nie może się z nim zmierzyć.

Doprawdy, ładne to miasteczko!

Że nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło, Stanisławów najlepszym tego dowodem.

Wprawdzie pożar, który przed laty dwudziestu kilku obrócił go w perzynę, nie był faktem ani miłym, ani korzystnym dla mieszkańców klęską dotkniętych, ale miasto, jak i całość odniosło z niego pożytek. Stare rudery usunięto, ulice wyrównano i ze zgliszczów, niby feniks, powstał dzisiejszy schludny, prawie elegancki Stanisławów. Możnaby więc powiedzieć, że wzrost jego zrodził się w płomieniach...

Regularny rozkład, czystość, gwarne i ruchliwe życie, a przytem harmonijne złączenie cech wielkiego miasta i prowincjonalnych — oto główne zalety zewnętrznej strony Stanisławowa. Ulice mają asfaltowe trotuary i gazowe oświetlenie; wewnątrz miasta służą im za ramy kamienice, których i Lwów nie powstydziłby się, zaś na ulicach wybiegających za śródmieście, (jak na Zabłotowskiej, Lipowej, Średniej, Brukowanej i t. p.) widać sielankowe domki z ogrodami, z których uśmiechają się piękne kwiatki, nie tylko... ogrodowe.

Słabą stronę stanowi rynek, w którym utrzymały się jeszcze stare dziwaczne kamienice, dziś zupełnie dojrzałe do zdemolowania. Ratusz wygląda przyzwoicie i posiada coś, czem się nie może poszczycić nawet lwowski jego kuzyn, mianowicie zegar nocą oświetlany. Szkoda tylko, że rynek jest za mały dla ratusza, czy też ratusz za wielki dla rynku.

Z budynków zasługuje na uwagę przedewszystkiem — wybaczcie — kryminał. Kolos ten stoi pokornie po za obrębem miasta od strony Łyśca, kryjąc w sobie kilkaset zbłąkanych owiec, chciałem powiedzieć: wilków.

Wewnątrz miasta zasługuje na wzmiankę gmach gimnazjalny, budynek szkoły realnej, seminarjum nauczycielskiego i wyższej szkoły żeńskiej, następnie gmach starostwa (przedtem hotel Kaminskiego), budynek kasynowy i ogromna kamienica Halperna z salą teatralną. W ostatnich czasach przybył jeszcze jeden piękny budynek, piękniejszy może nawet od tamtych, a mianowicie Kasa Oszczędności, której fronton zdobią

---

1)

# Wspomnienia z podróży

## przez górę św. Gotarda,

### w czasie budowy tunelu.

Napisał

*Władysław Golaszewski.*

W Maju roku 1881 zwiedzałem włoską narodową wystawę w Medjolanie; która się przeważnie wyrobami z jedwabiu, złota i szkła, dalej majolikami i fajansami odznaczała.

Mnie ciągnęło najbardziej do oddziału: *Materiale ferroviario* (oddział kolei żelaznych), gdyż się spodziewałem znaleźć tam szczegóły techniczne, plany, modele i mapy kolei Gotarda, w budowie której Włochy znaczny udział wzięły. Nie mogłem nic zgoła znaleźć, a nawet przedmiotów dotyczących tunelu przez *Monte Cenisio*, było bardzo mało.

Właśnie gdy już miałem wystawę opuścić, wpadła mi w oko mała, zupełnie surowa bryłka granitu, odróżniająca się rażąco w swoim nieokrzesanym stanie, od artystycznie wyrobionego kominka z białego marmuru, na którym była położoną. Na tym zwykłym kamieniu, zawieszoną była metalowa tabliczka z następnym napisem: *„Entreprise Favre et Cie. Percement du Grand Tunnel du Gothard.* **Fragment** *du dernier diaphragme séparant la galérie nord, de la galérie sud, enlevé le 29 février 1880 à 11 hrs du matin, à 7167 mtrs, 70 ctrs, de l'embouchure sud, et 7744 mtrs, 70Ctrs, de l'embouchure nord“.* Był to więc ułamek ostatniej ściany w tunelu, która 29 lutego 1880 roku runęła, — przedstawiający symbol olbrzymiego dzieła, i fenomenalnego postępu tegoczesnej techniki.

Widziałem w duchu górnika Celestino Negaraviglia jak sondę zapuszcza... raptem skała nie przedstawia oporu!... Celestino wstrzymuje oddech, przykłada najpierw światło, następnie ucho do otworu, i słyszy z wnętrza góry, głosy ludzkie — Victoria! eviva! wołające. Odpowiada na nie prostem *bonjour*, i pędzi natychmiast, ile mu sił starczy, w kierunku otwrotnym, by być pierwszym, który światu udzieli tej, — epokę stanowiącej nowiny*).

Powitano ją wszędzie radośnie, w Szwajcarji zaś, we Włoszech i w Niemczech grzmotem dział, i całym szeregiem wspaniałych uroczystości.

Wszystko.... dla tej małej bryłki granitu, którą miałem przed sobą.

Wieczór tegoż samego dnia, byłem już nad Lago di Como.

Zaraz za Como zaczyna się kolej Gotarda bardzo wielkim tunelem po pod Monte Olimpino, trzy kilometry długim, za którym przejeżdża się granicę Włoch i Szwajcarji, i staje w pierwszej Szwajcarskiej stacji „Chiasso“. Jadąc w odwrotnym kierunku (z Chiasso do Como) olśnionym jest każdy, — mianowicie taki, co pierwszy raz tę drogę przebywa, — nieporównanym widokiem, jakim niespodzianie, po wyjeździe z ciemności tunelu, jest zaskoczony. Tam przedstawiają się Włochy, — pierwszy raz do nich przybywającemu, jednym ze swoich najpyszniejszych obrazów.

Zaledwie wagon wychyli się z tunelu, widzimy u stóp naszych szafirowe zwierciadło jeziora, okolone niezwykłej piękności krajobrazem. W tym krajobrazie pierwsze miejsce zajmuje Como, z swoją wspaniałą katedrą, pysznymi pałacami i uroczemi willami, rozsianemi jak gwiazdy na niebie, po obydwóch wybrzeżach, i na stokach ślicznych gór zamykających widnokrąg. Dodajmy do tego: żywą zieloność bujnej wegetacji i włoskie niebo; a pojmiemy, iż oczarowanym musi zostać każden, kto ma poczucie dla piękna natury.

Za Chiasso przecina kolej urodzajną dolinę: Mendrisino, gdzie wino i słodkie kasztany, główną odgrywają rolę. Po ogrodach cyprysy, granaty i jaśminy. W Capolago, dwanaście kilometrów od Chiasso, zbliża się kolej do Lago di Lugano, najpiękniejszego jeziora górnych Włoch; ciągnie się po nad jego lewym brzegiem siedm kilometrów do Bissone, przejeżdża między Bissone i Melide jezioro w poprzek, po usypanej, 800 metrów długiej grobli (którą równocześnie i gościniec jest przeprowadzony), biegnie dalej, znacznie się wznosząc, znowu siedm kilometrów prawym brzegiem jeziora, a przebywszy kilometrowy tunel pod sławną z piękności górą: San Salvatore, staje w Lugano.

Dworzec w Lugano leży tak wysoko nad miastem, iż przewyższa największą jego wieżę kościoła St. Lorenzo. Widok z dworca na to piękne i duże miasto, na które à vol d'oiseau patrzymy, na jezioro, na wspaniale piętrzące się góry: na prawo Mte San Salvatore, na lewo Mte Bréna, malownicze wybrzeża, a w stronę południową na równiny Lombardji, chcieć opisywać; przeszło by ramy jakie sobie zakreśliłem. Powiem więc tylko krótko: iż widok ten jest rzadkiej wspaniałości i piękności.

Z Lugano idzie kolej po nad doliną Agno, wznosząc się ciągle, by się wydostać jak najwyżej, na zamykającą dolinę górę: Mte Ceneri, i skrócić przez to tunel.

Przebicie tunelu pod Mte Ceneri (długiego 1675 metrów) było trudnem i kosztownem, z powodu braku siły wodnej do poruszania machin wiertniczych. Mimo to, przebito go w krótkim czasie, świdrami systemu „Mc-Kean-Seguin“; lecz pracowano tak energicznie, iż w październiku, listopadzie i grudniu r. 1880, wystrzelano 7673 kilogramów (!) dynamitu.

Jest on w łuku zbudowany, tak że portal od Lugano leży na wschód, zaś drugi portal na północ.

Po opuszczeniu północnego portalu, roztacza się przed nami krajobraz, do którego można zastosować wszystko, co powyżej o widoku przy wyjeździe z tunelu Mte Olimpino powiedziałem.

Podnóże Mte Ceneri okala północna zatoka jeziora Lago Maggiore, do której wpada duża rzeka Ticino. Z wysokości, na której się przy wyjeździe z tunelu znajdujemy, widzimy jezioro, ujście Ticinu, i gdyby olbrzymią kartę geograficzną, szeroką dolinę tej rzeki, z jej przebiegiem aż po Bellinzonę; — którego miasta wieże i trzy starożytne zamki dokładnie się uwydatniają. Na przeciwległym brzegu Lago Maggiore widać w bukiecie drzew na wpół ukryte miasto Locarno.

Locarno, rzymskie „Logarum“, ma bardzo burzliwe i zmienne karty w swojej historji. — W 13 wieku należało wraz z Medjolanem do partji Welfów. Simone Muralto z Locarna prowadził 22 lat wojnę z Gibellinami i pobił w połowie 13 wieku Enziusza, syna Fryderyka II. Książę Maksymilian Sforza odstąpił w roku 1513 Locarno Szwajcarom. W tym czasie znajdowało się Locarno u szczytu swej świetności i dobrobytu, pochodzącego głównie z przewozu towarów, przez Gotarda prowadzonych, i z uprawy jedwabnictwa. W roku 1515 zniszczyła wielka powódź całą Val Leventina (dolina Ticinu), zerwała sławny most „della Torella“ pod Bellinzoną i zatopiła okolicę Locarna, tworząc niezdrową bagnistą Deltę w jego pobliżu. Transit przez Gotarda upadł. Jedwabnictwo również.

W roku 1584 grasowała zaraza morowa. Locarno podupadło zupełnie i wyludniło się. Z 6000 mieszkańców zostało tylko 1100. Charakterystycznem było, iż mimo to, — a właściwie właśnie dla tego materjalnego upadku, — liczono na tę małą ilość mieszkańców trzydziestu(!) adwokatów. Ucierpiawszy jeszcze dużo w czasie reformacji, zaczęło się dopiero podnosić w 18 wieku. Dziś mając kolej żelazną (uboczną linję kolei Gotarda) zawdzięcza Locarno swemu pięknemu i nader zdrowemu położeniu, 708 stóp nad powierzchnią morza, — położeniu zasłonionemu zupełnie od wiatrów północnych, wśród gajów granatów, fig, drzew morwowych i wśród winnic, — znaczny napływ cudzoziemców, nie tylko turystów, lecz i chorych szukających tam ulgi. Nowy hotel, pyszny pałac z marmuru, jest tego napływu najlepszym dowodem.

Od tunelu Mte Ceneri spuszcza się kolej ze znacznym spadkiem w dolinę Ticinu i przebywa kilka ubocznych dolin po okazałych wiaduktach. W najbliższej stacji Camarino dzieli się, i druga jej odnoga idzie lewym brzegiem Lago Maggiore do Sesto Calende, a dalej na Novarę prosto do Genuy, tworząc najkrótsze połączenie Niemiec z morzem śródziemnem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Historyczne.

dwie alegoryczne figury rylca p. Dykasa. Za dni kilkanaście stanie w rzędzie ozdób Stanisławowa także biskupi pałac obrz. gr. kat., którego urządzenie ma być w tym przeciągu czasu dokończone.

Kościół farny, niegdyś kolegialny, odnowiono przed laty kilku. Wygląda on teraz może piękniej, ale mniej uroczyście. Usunięto dawne makaty, które zdobiły jego ściany od lat kilkuset, a natomiast zastąpiono je malaturą. — Kościół ormiański został także w ostatnich czasach zrestaurowany, a teraźniejsza cerkiew katedralna, niegdyś kościół pojezuicki, przyozdobiła nową sukienkę na powitanie swego biskupa ks. Pelesza.

Zakłady naukowe gromadzą bardzo liczną młodzież. Do gimnazjum uczęszcza średnio rocznie około 450 uczniów; mniej więcej tę samą liczbę reprezentuje młodzież szkół realnych i seminarjum nauczycielskiego razem wzięta. Najliczniejszą frekwencyą szczyci się szkoła wydziałowa żeńska, w której, jak słyszałem, liczba uczennic przekracza okazałą cyfrę dziewięciuset.

Uboga młodzież uczęszczająca się znajduje przytułek w dwu bursach; w ruskiej św. Mikołaja i w polskiej im. J. I. Kraszewskiego. Ta ostatnia rozwija się bardzo pomyślnie. Z sprawozdania jej zarządu za rok ubiegły wyjmuję następujące daty:

W ubiegłym roku przyjęto do zakładu 30 uczniów, a to: 24 z gimnazjum, 4 ze szkoły realnej i 2 ze seminarjum nauczycielskiego; z nich 4 było bezpłatnie, 5 za opłatą 3 zł., 10 za opłatą 5 zł., 1 za opłatą 6 zł., 6 za opłatą 7 zł. i 4 za opłatą 9 zł. miesięcznie.

Pomiędzy wychowańcami było 26 obrz. łac. a 4 obrz. gr. kat.

Do końca roku szkolnego pozostało 23-ch uczniów, z tych otrzymało 3 obyczaje wzorowe a 20 chwalebne; z pilności otrzymało 2 cenzurę wytrwałą a 21 zadawalniającą; z postępu otrzymało 8 stopień celujący, 14 stopień pierwszy, a jeden został przeznaczony do egzaminu poprawczego po ferjach.

Utrzymanie miesięczne jednego ucznia tj. wikt, opał, usługa i oświetlenie wynosiło przeciętnie 10 zł. 35 ct.; z doliczeniem zaś procentu od kapitału zakładowego i administracji zakładu wynosiło 12 zł. i 75 ct. w. a. miesięcznie.

Na bieżący rok szkolny przyjął Wydział do zakładu 37 uczniów; z tych 27 uczęszcza do gimnazjum, 8 do szkoły realnej, a 2 do seminarjum nauczycielskiego; dwu jest umieszczonych bezpłatnie, 10 za dopłatą 3 zł., 8 za 5 zł., 7 za 7 zł., 10 za dopłatą 9 zł. miesięcznie; 31 jest rzymsko-kat., a 6 greko-kat. obrządku.

Między wychowankami jest 8 synów nauczycieli i nauczycielek, a 5 pupilów nauczycieli. — Przyjęci do bursy pochodzą z 23 powiatów galicyjskich.

„Bursa“ posiada swój własny budynek przy ul. Krętej. Pierwsze piętro zajęte jest przez wychowanków i składa się z trzech sal sypialnych i jednej sali do nauki. Na dole znajdują się ubikacje dla służby, kuchnia i pomieszkanie gospodarza „Bursy“, którym jest obecnie p. Wł. Axentowicz, około rozwoju zakładu bardzo zasłużony. W należącym do „Bursy“ ogródku jest kilka grządek zasadzonych warzywami; uprawą ich zajmują się wychowankowie zakładu.

Towarzystwo utrzymujące „Bursę“ liczy 114 członków, których wkładka przynosi rocznie 483 złr. Dalszem źródłem dochodów są jednorazowe datki członków wspierających i czynnych, dopłaty uczniów i dochód z balu, urządzanego co roku na dochód „Bursy“, a cieszącego się zawsze ogromnem powodzeniem.

Zestawienie rachunków za rok ubiegły wykazuje 3.399 złr. 79 ct. przychodu, a 2.981 złr. 7 ct. rozchodu. Pozostająca w kasie kwota 418 złr. 72 ct. została użyta na częściowe pokrycie długu zaciągniętego w kasie oszczędności w sumie 3.500 złr.

Towarzystw rozmaitego rodzaju posiada Stanisławów bardzo wiele. Świadczy to korzystnie o ruchu umysłowym i społecznym i jest jednym powodem więcej do przyznania temu miastu pierwszego miejsca po Lwowie i Krakowie.

W dzisiejszym liście zamierzałem streścić wszystkie godne uwagi wiadomości o Stanisławowie; nie wyczerpawszy ich nawet do połowy, spostrzegam, iż przybrał on za wielkie rozmiary i że czas pomyśleć o położeniu ostatniej kropki. Na jutro zapowiedziano zgromadzenie przedwyborcze i Walne Zgromadzenie Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki, więc nowych szczegółów nie zabraknie, a i tych dawniejszych, które w dzisiejszej korespondencji nie znalazły pomieszczenia, jest jeszcze spory zapas. Jeżeli więc nie odmówicie mi gościnnego kącika, to jutro — do widzenia.

# MAŁY FELJETON.

## O MODACH.

W niczem prawie indywidualność nasza nie odbija się tak, jak w otoczeniu; w tem, czego co sobie dotykamy, w czem się lubujemy, w co przelewamy część naszego ja, mając codziennie do czynienia z tem wszystkiem i życie całe trawiąc wśród sprzętów, które stają się niememi świadkami naszych nawyknień i fizjognomją swoją o nich opowiadają.

Każdy dom posiada odrębne wyobrażenie o komforcie i elegancji, które odfotografowane w układzie mebli, pokoi, tysiącznych gratów, nasuwają mimowolnie przed oczy widza doskonały obraz tego, czem jest pani domu i jej usposobienie. Uczucie, które nas ogarnia na progu czyjegoś pomieszkania, tak dalece związane jest z wrażeniem odniesionem z pierwszego rzutu oka, że nieświadomie nawet stajemy się albo sztywni i ceremonjalni, albo serdeczni i swobodni. Widzimy więc, jak wielkiej wagi bywa urządzenie każdego *interieur*, a jeżeli już sami z siebie wysnuć nie umiemy szczęśliwych pomysłów, moda poradzić nam zdoła. Nie będziemy mieć zasługi wielkiej wówczas, ale przynajmniej uzyskamy poklask u takich, co to nie sięgają więcej ani zastanowieniem, ani zmysłem krytyczno-porównawczym, zadowolnieni będą widokiem pomieszkania urządzonego podług ostatniego przyjętego w Paryżu wyobrażenia o... pięknieniu i upiększeniu swoich czterech ścian.

Kwiaty trzymają tu pierwsze miejsce. Kosztowne to bardzo przystrojenie, ale niezmiernie wdzięczne i dodające życia najmniej ożywionemu pokojowi; bo trzeba przyjąć do wiadomości raz na zawsze: pokoje bywają bezduszne i martwe lub pełne życia i wdzięku wymownego — jak i ludzie, a kwiaty mają to do siebie, że odejmują sztywność pokojom. Trzeba je tylko umieć ułożyć, zapełnić niemi kąty, stoły, kosze i chodzić koło nich starannie, bo bez tego nie wytrzymają długo, i zamiast świeżością swą bawić oko, zmieniają się w krótkim czasie w smutne szczątki czegoś, co było kiedyś wdzięczne i ładne. Chodzenie koło kwiatów nie wymaga przecież znajomości ich przymiotów, skłonności i kaprysów; mają je w wysokim stopniu, szczególniej rośliny droższe i wytworniejsze n. p. begonje, które muszą stać zupełnie wolno, nie dotykać niczego liśćmi i zawsze w jednym patrzeć kierunku. Odwrócenie wazonka w inną stronę już dostateczną bywa przyczyną, aby cała roślina mocno ucierpiała; zresztą można je stawiać nawet tam, gdzie nigdy słońce nie dochodzi, co przy zaciemnianiu teraźniejszem pomieszkań nieznacznie jest cenne. — *Begoniae ricinifoliae* i wszystkie inne ze szklącemi liśćmi doskonale wytrzymują zimę w pokojach i liści nie tracą. Podlewać je miernie. Tak samo postępować należy z filodendronami, dracenami, drakami i fikusami; wszystkie wymagają nierzadkiego podlewania, obcinania ich i potrzebują wcale słońca do pięknego wyglądania.

Tradeskancje, bez których obejść się trudno przy ubieraniu koszów, nie są również wybredne, tylko kruche ich gałązki łatwo się obrywają, więc trzeba je stawiać swobodnie i nie dotykać wcale. — Co do kwitnących roślin, nie ma takiej, którąby mogła kwitnąć długo bez słońca, trzeba więc je zaraz po pierwszem stadjum pięknego wyglądania wynosić z pokoju lub dać im odpowiednie miejsce na oknie.

Wyjątkowe tylko hjacynty, krokosy, tulipany, tacety rozwijają się swobodnie i trwają w cieniu, bylebo na słońcu doprowadzone do pewnego stopnia rozwoju. Miłośnikom tych ślicznych kwiatów przypominamy, że nic łatwiejszego, jak je wypielęgnować w domu. Właśnie teraz trzeba je sadzić w wazonki lub pączki, w ziemi na pół z piaskiem mięszanej, potrzymać w piwnicy, póki nie puszczą dobrych pędów, wynieść potem na światło i postawić na słońcu.

Jestem w kłopocie; trzeba opisywać co mogę, a chcę i pilne, trzeba je sadzić. Tymczasem moda często rozmija się z sensem, nic sobie nie robi z logiki i bądź co bądź nie może bardzo zasługiwać na pochwały. Jakżeż to zrobić? Chyba wybrać jedno, a zostawić na boku drugie, albo zdając sprawę z nowych wymysłów, zachowywać przy sobie prawo, i nawet czasem odważnie wypowiedzieć swe zdanie. Tak zrobię względem dziwnej manji przystrajania mebli w upięcia, festony, ponpony, która to mania doszła do najwyższego stopnia, wróżąc do przejścia się niedługo w przeciwnym kierunku. Już teraz zaczynają przychodzić do przekonania, że coś za wiele, to i nie dobrze. Mieliśmy dotąd fortepiany, pokryte całkowicie jak konie w kursowej stajni. Obecnie dają tylko z wierzchu narzutę, która dokoła ma frędzlę, lub koronkę, spadającą na 3 lub 4 cale. Tym sposobem można na fortepianie postawić co się podoba, żardinierkę, wazony i t. p. a sam sprzęt nie wygląda tak ciężki jak przedtem.

Również zaszła zmiana w tem, że stoły, nazywane Henri II i inne, które całe są obite materją, nie nakrywa się już niczem innem. Potrzebaż było, pytam, ubierać je podwójnie i na tem jeszcze rozrzucać podstawki i haftowane kwadraty? Dokąd-że bylibyśmy doszli? Salony i tak zaczynały przybierać pozór sklepów galanteryjnych, a kobieta choćby najwyborniej ubrana, nie mogła wydać się dobrze wśród przystrojonych sprzętów, które więcej niż ona miały na sobie haftów, złota, koronek, bufek i tęczowych barw rozmaitych materji.

Ściany w przedpokojach, wielkich hallach, kurytarzach, pokrywa się pejzażami własnej roboty. Oto jakim sposobem dochodzi się do tego: na *etaminie* lub kanwie *java* robi się rysunek z wycinanych kawałków sukna, jedwabiu lub po prostu perkalu, przedstawiający wielkie gałęzie, liście szuwaru, fantastyczne ptaki, jeziora, wśród tego rycerz na koniu z sokołem, lub teraźniejszy strzelec ze sforą psów. Zdaleka wygląda to bardzo dobrze. Tkaninę lub kanwę trzeba na ramach rozciągnąć. Ten sam rodzaj służy na ekrany do pieców i kominów, tylko w małych rozmiarach.

Aby stare meble dębowe ochronić od wysychania zbytecznego i szkodliwego i tym sposobem zachować je jak najdłużej, trzeba od czasu do czasu pędzlem zmaczanym w oleju nacierać raz koło razu, poprzednio starannie z kurzu oczyściwszy. Używa się ku temu oleju z siemienia. Najwięcej trzeba robić to w lecie, bo zapobiega się działaniu gorąca. Rzeźby i zagięcia oprósza się szczoteczką, poczem pociąga się pędzlem. — Wesołe słońce dobroczynnie ożywiające wszystko, nieprzyjacielem staje się starych mebli i razem z nieumiejętną dłonią, zanadto zamaszyście zabierającą się do ścierania kurzu i ze szczotkami froterów, sprzysięga się na ich zgubę.

Sposób powyższy może jest znany od wielu, ale wielu też go nie zna. Najzwyklejsze recepty najmniej bywają rozpowszechnione.

Parawaniki dostąpiły już zaszczytu wciśnięcia się nawet na stoły. Robią je małe, *en miniature*, naturalnie 30—35 centimetrów wysokie, u góry zaokrąglone. Posiadają trzy skrzydła i są opatrzone haczykami, na których zawiesza się fotografje w ramkach. Parawaniki te, których skrzydło środkowe jest wyższe niż dwa boczne, pokrywają się złotą tkaniną, obrąbioną wąskim galonikiem. Na tkaninie malują *à la gouache* delikatny bukiecik z kwiatów na obu bokach, a po środku wazon, z którego wychylają się również kwiaty. Umieścić je na półce, na konsolce albo stoliku z galeryjką, zastępującym półkę.

Kosz do roboty, nazwany japońskim, również jest łatwym do zrobienia. Bierze się ku temu koszyk pleciony z trzciny, ze słomy, z sitowia, o podwójnej kondygnacji i nogach bambusowych. Obciąga się ten koszyk jedwabiem fioletowego koloru, obrębionym złotą frendzelką lub koronką i całe wnętrze tem pokrywa. Wierzch zaś ubiera się małemi chusteczkami fularowemi, koloru *crême* w rzucik ponsowy i ze szlaczkiem ponsowym, końce tych chusteczek ukrywa się wewnątrz. Wszędzie, gdziekolwiek można przypiąć kokardkę, przyszywa się różę (un chou), albo węzeł. Rączka cała obwinięta fularem czerwonym i *crême*.

# KRONIKA.

**Marszałek krajowy** powrócił dzisiaj rano pociągiem pospiesznym do Lwowa.

**Z Krakowa.** JEksc. ks. biskup Dunajewski wyjechał do Krzeszowic.— Stanisław hr. Tarnowski powrócił wczoraj z Wiednia do Krakowa.

**† Marja z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa,** żona Henryka Sienkiewicza, umarła d. 19. b. m. w Falkenstein pod Frankfurtem.

Urodziła się 20. września 1854 we wsi Hanuszczykach w Trockiem, własności Szetkiewiczów, obecnie wskutek ukazu z 10. grudnia znajdującej się w rękach rządu rosyjskiego. Ojciec ś. p. Marji będąc w r. 1863 komisarzem dla spraw włościańskich, został aresztowany i przewieziony do Ufy, następnie do Rjazania i Belebeja wraz z córką — i dopiero w r. 1868 otrzymał pozwolenie powrotu do Warszawy, gdzie się połączyła znowu cała rodzina.

Z Henrykiem Sienkiewiczem poznała się ś. p. Marja w Wenecji w r. 1881. Tegoż roku w sierpniu odbył się ślub. Aż do schyłku roku 1883 była ś. p. Marja najwierniejszą towarzyszką życia i sama wysoko wykształcona, współpracowniczką znakomitego powieściopisarza.

W roku 1883 ponowiła się choroba piersiowa. W marcu 1884 wyjechali Sienkiewiczowie do Meranu, następnie do San Remo, i Reichenhall, gdzie katastrofę odwlókł jeszcze dr. Liebig, syn słynnego chemika. Ostatnią nadzieję ratunku zdawał się jeszcze dawać pobyt w Falkenstein, ale nadzieja ta nie ziściła się.

Mąż nie opuszczał chorej ani na chwilę, cały „Potop“ i ostatni tom „Ogniem i mieczem“ powstały przy łożu ś. p. Marji.

Pani Sienkiewiczowa pisywała często w *Słowie* warszawskiem rzeczy literacko-krytyczne, zalecające się znamionami prawdziwego talentu; przez dłuższy czas prowadziła sama redakcję dodatku literackiego, który przy *Słowie* wychodził.

Cios, który dotknął znakomitego autora „Potopu“, okrył w Krakowie żałobą dom profesora Janczewskiego, ożenionego z siostrą ś. p. Marji Sienkiewiczowej.

**Z teatru.** Operetka Millöckera „Gasparone“ nie straciła dotychczas siły przyciągającej. Na wczorajszem przedstawieniu teatr był bardzo dobrze zapełniony.

Dwaj znakomici autorowie dramatyczni bawią obecnie we Lwowie: Bliziński i Bałucki; obaj w interesie swych sztuk.

Mianowicie p. Bałucki w interesie swojej „Pięknej żony“ — zaś p. Bliziński przywiózł „Szach i mat.“ Obie te komedje wkrótce wejdą na repertoar.

Z operetek przygotowuje się „Noc wenecka“, z oper, „Gioconda“ Ponchiellego i „Jadwiga“ Jareckiego.

**Konsekracja** ks. biskupa stanisławowskiego odbędzie się dnia 1 listopada w cerkwi św. Jerzego we Lwowie.

**Doktorat.** Pan Władysław Chwalibóg, koncypjent adwokacki w Sanoku, otrzymał na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora praw.

**Stacja telegrafu** otwartą została w Zagórzu, z ograniczoną służbą dzienną.

**„Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.“** Na niedzielnem zgromadzeniu omawiano w szerokiej dyskusji sprawę odmówienia przywileju banku austro-węgiarskiego, zastanawiając się nad ogólną organizacją banku z jednej a nad specjalnemi życzeniami naszego kraju z drugiej strony.

Specjalna komisja (ref. p. Filasiewicz) postawiła następujące wnioski:

I. Zgromadzenie wyraża przekonanie, że organizacja banku austro-węgierskiego takiej powinna uledz zmianie, ażeby nie jak w dotychczasowym jego ustroju prywatny interes akcjonarjuszów, lecz interes ogółu ludności, interes krajów i państwa był w działalności banku rozstrzygającym, co np. w organizacji niemieckiego banku państwa przez zapewnienie władzom publicznym wpływu na tok interesów banku w wysokim stopniu osiągniętem zostało.

II. Cenzorowie powinni być mianowani nie tylko ze stanu handlowego i przemysłowców, ale także i z grona rolników na podstawie propozycyj właściwych korporacyj zawodowych, podług stosunku liczebnego, dla każdego zakładu bankowego przez ministra finansów stale oznaczonego.

III. Przymus firmowy co do weksli powinien ustać.

IV. Zakres działania Banku austro-węgierskiego powinien być rozszerzony na wzór niemieckiego *Reichsbanku* na działy interesów z krajami koronnemi, powiatami i gminami, jak niemniej także na dział kredytowy na zastaw towarów (na warranty).

V. Bank ma być zobowiązanym uczynić kredyt swój przystępnym drobnemu przemysłowi i rolnictwu przez eskontowanie weksli stowarzyszeń, utworzonych na zasadzie ustawy z 9. kwietnia 1873. Nr. 70. Dz. u. p.

VI. Obok zakładu centralnego we Wiedniu, powinne być jak w Niemczech w ważniejszych stolicach prowincjonalnych utworzone filje główne *(Hauptfilialen)* z dyrekcją, której członkowie byliby mianowani z osób miejscowych przez cesarza, na wniosek ministra finansów, a na podstawie propozycji rządów krajowych koronnych, objętych rejonem każdej z głównych filij.

Dotację dla każdej z głównych filij miałaby oznaczać rada ministrów; filje i kantory uboczne (*Filialen u. Bankstellen)* czerpałyby wyposażenie z funduszów rozporządzalnych swej filji głównej.

VII. Ile i gdzie miałyby być ustanawiane kantory banku państwowego w obrębie rejonu każdej filji głównej, powinna stanowić rada ministrów, na podstawie opinji sejmu interesowanych krajów koronnych.

VIII. Język urzędowy miejscowych władz państwowych powinien być językiem urzędowym zakładów banku.

IX. Ustrój banku powinien się opierać na ustawie państwowej, nie zaś jak dotąd na uchwalonym przez akcjonarjuszów, a tylko dodatkowo przez władze ustawodawcze zatwierdzonym statucie. Ustawa powinna obejmować istotne postanowienia, dotyczące zarządu i toku czynności zakładu, w statucie zaś powinne być zawarte tylko te postanowienia, które ustawa bankowa jako obchodzące akcjonarjuszów oznaczy.

X. Upoważnia się Wydział Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, ażeby w duchu uchwał zasadniczych, jakie w sprawie odnowienia przywilejów banku austro-węgierskiego zapadły, wniósł odpowiednie przedstawienia z wezwaniem o poparcie do Izb handlowych, do reprezentacyj powiatowych i miast znaczniejszych — a wreszcie petycje do wysokiego Sejmu i do Rady państwa.“

Wnioski te po obszernej dyskusji uchwalono *en bloc*, wraz z dodatkową rezolucją postawioną przez p. Leo, która opiewa:

„Poleca się Wydziałowi, aby w petycjach, na podstawie tych uchwał wnoszonych, przedstawił szczegółowo wszystkie życzenia Tow. zaliczkowych, a zarazem wykazał dotychczasowe upośledzenie naszego kraju przez bank austro węgierski.“

Następnie uchwalono:

„Poleca się Patronowi i Wydziałowi, ażeby i nadal starali się o obfitszy i dogodniejszy kredyt dla stowarzyszeń.“

Poczem wniosek Towarzystwa zaliczkowego w Oświęcimie, domagający się, aby towarzystwa zaliczkowe zajęły się pośrednictwem w handlu zbożowym, przekazano Patronatowi do zbadania.

Na tem zakończono posiedzenie przedpołudniowe. (C. d. n.).

**Nekrologja.** W Münster-Eifel zmarł przeniesiony tam z Poznańskiego przed dziesięciu laty „im Interesse des Dienstes“ na początku walki kulturnej nauczyciel gimnazjalny Sępiński.

**50letni jubileusz** odrodzenia chorwackiej literatury, przypadający w roku bieżącym, obchodzono w tych dniach aktem skromnym, ale pełnym pietytyzmu dla mężów około dźwignięcia literatury chorwackiej zasłużonych. Mianowicie podjęto ekshumację zwłok znakomitych pisarzy w celu złożenia ich w trumnach metalowych we wspólnym pawilonie arkadowym na cmentarzu zagrzebskim.

Dotychczas ekshumowano zwłoki Alojzego Babukicza, dra Ludwika Gaja, Franciszka Kurelacza, Stanka Vraza, Karola Seljana, dra Dymitra Demotera i Ignacego Lisińskiego.

Wystawiono je następnie w umyślnie do tego zbudowanym pawilonie w pobliżu Zagrzebia, gdzie trumny okryto górami wieńców i odprawiono nabożeństwo, poczem w dniu 19. b. m. nastąpiło uroczyste złożenie we wspólnym grobowcu na cmentarzu w Zagrzebiu.

Literatura chorwacka odrodziła się przed laty pięćdziesięciu, przedewszystkiem staraniem gienjalnego pisarza dra Ludwika Gaja, który — wsparty siłami kółka młodych pracowników, przejętych najszlachetniejszym patrjotyzmem — rozpoczął dnia 6. maja 1835. wydawać *Nowiny Chorwackie*, a we cztery dni później pismo literackie *Danica chorwacka, sławońska i dalmatyńska.*

Kult pięknego języka chorwackiego, ograniczony dotychczas do życia codziennego, podniósł się na wyżyny literackie; słowa Gaja przenikły zarówno lud jak i arystokrację, duchowieństwo i młodzież szkolną. I odtąd datuje się ponowny wzrost literatury chorwackiej.

Gaj był autorem pierwszej poprawnej gramatyki języka chorwackiego, założycielem i redaktorem wspomnianych pism, przywódzcą narodu aż do czasu absolutnych rządów za Bacha; Babukic był profesorem literatury; Demeter, pochodzenia greckiego, był pisarzem dramatycznym i dyrektorem teatru narodowego w Zagrzebiu; Kurelac był filologiem, pisma jego odznaczały się pięknym stylem i przyczyniły się wiele do ukształcenia języka; Liziński był znakomitym kompozytorem pieśni i oper narodowych; Seljan pisał dzieła naukowe, wreszcie Stanko Vraz był poetą pierwszorzędnego talentu.

**Karetki.** Od kilku dni, to jest od czasu jak spadła temperatura, a mroźny wicher wieje, otrzymujemy listy i artykuły, bardzo nawet poważnie opracowane, na temat karetek. Nie ogłaszamy ich jednak, jakkolwiek zupełnie godzimy się z żądaniem, aby władza policyjna starała się wpłynąć na właścicieli dorożek jednokonnych w celu ich skłonienia do zamienienia kabrjoletów na karetki.

Mniemamy bowiem, że muszą być jakieś zasadnicze powody, skoro pomimo, iż od lat tylu tak lekarze, jak publiczność i jak wreszcie prasa domaga się tej reformy, jednakże nie została ona przeprowadzona. Jeżeli się nie mylimy, to ubóstwo właścicieli fiakrów stoi tu głównie na przeszkodzie. Karetki są droższe, a nadto jako cięższe, wymagają koni lepiej odżywionych. Byłoby wszakże bardzo do życzenia, aby przy wydawaniu nowych konsensów miała władza na oku kwestję karetek. Tą drogą, choć pomału, doszlibyśmy przecież do tego, co mają inne miasta, nie tylko stołeczne, ale nawet mniejsze od Lwowa, jak np. Kraków.

**Okólnikiem do duchowieństwa** zakazuje ksiądz biskup Dunajewski ubierania ołtarzy wyrobami z papieru, tak ze względów bezpieczeństwa od ognia, jak i estetycznych.

**Z kroniki wypadków.** Policja tutejsza przyaresztowała Leona Altmanna izraelitę z Starego Konstantynowa, który stryjowi swemu skradł 1300 rubli i uciekł do Lwowa. W ślad za nim przybył tu ojciec jego narzeczonej i skradł Leonowi 600 rs. ale dopędzony na dworcu wrócił szkodę.

W Krakowie przyaresztowano dnia 18 b. m., Stefana Senisowa, liczącego 31 lat, rodem ze Lwowa, asystenta pocztowego i Tytusa Łukawieckiego, liczącego również 31 lat, rodem z Rudnik, ekspedytora pocztowego, którzy wspólnie, przywłaszczając sobie od kilku miesięcy odbierane w urzędzie pocztowym kwoty z przekazów czekowych, książek pocztowych kasy oszczędności, sprzeniewierzyli — jak wykazało dotychczasowe śledztwo — kwotę 549 złr., a mianowicie: Senisow 100 złr., a Łukawiecki 449 złr., nadaną dnia 1 b. m., przez krakowskiego kupca Fritza, dla Maxa Springera w Wiedniu. Uwięzionych oddano do sądu karnego.

**Liczba uczniów** zapisanych w uniwersytecie jagiellońskim na rozpoczęty kurs wykładów, przeszła cyfrę 1000. Wypadek nie bywały od trzech wieków, gdy niedawno (bo jeszcze w roku 1854) uniwersytet krakowski liczył zaledwie 160 słuchaczy. Od roku 1870 cyfra ta, przeszedłszy wtedy 600, wzrastać szybko zaczęła.

**Sędziwa para.** W zeszłym tygodniu w kościele św. Mikołaja w Kaliszu odbył się ślub sędziwej pary. Pan młody liczy sobie 82, a pani młoda 67 lat wieku.

53)

# IZMAEL

przez

## Mrs. E. Braddon.

Przekład z angielskiego **M. Faleńskiej.**

(Ciąg dalszy).

Lizetka wiedziała z własnego doświadczenia, że w ogródkowych teatrzykach paryskich głos bywa mniej korzystnym przymiotem, gdyż go bardzo szczupły zasób posiadała od młodości, a jednak potrafiła zawsze zadowolnić swoich słuchaczy.

Pod wrażeniem owych marzeń, pani Moque serdecznie uściskała Stokrótkę i rzekła do Izmaela:

— Ona tu będzie dla mnie młodszą siostrą; bądź pan o nią spokojny i spuść się na mnie co do jej przyszłości. Potrafię dla niej coś dobrego obmyśleć. Możesz teraz odejść do swoich zajęć, nie frasując się o nic więcej, a w niedzielę przyjdź do nas na obiad, dla zobaczenia, jak wtedy będzie wyglądała panna Stokrótka.

— Niech pani będzie łaskawa nazywać mnie po imieniu — rzekła młoda dziewczyna, olśniona wspaniałością salonu pani Moque, którego żółte umeblowanie zdawało się jej godnem królewskiego pałacu. A gdy do tego, po odejściu Izmaela, Lizetka pokazała jej po za kotarą alkowy wąskie i twarde, co prawda, ale czyste posłanie, które było dla niej przeznaczone, zachwyt jej nie miał granic.

— Czyż to podobna, abym ja sypiała w tym prześlicznym pokoju? — zawołała zdziwiona.

— Tak jednak będzie, jest to uprzejmość, którą chciałam uczynić panu Izmaelowi, jako dawnemu przyjacielowi, którego bardzo cenię.

— Jakto? więc go pani znasz od dawna? — spytała Stokrótka.

— Od dziecinnych jego lat.

— A czy był wtedy tak pięknym i tak dobrym, jak teraz? — spytało dziewczę naiwnie.

Lizetka westchnęła i smutno pokiwała głową.

— Są rzeczy, o których nie należy wspominać — rzekła. — Cobądź powiedziałabym o tych dawnych czasach, byłoby zbytecznem. Nie pytaj mnie nigdy o przeszłość pana Izmaela. Bądź mu wdzięczna za to, co czyni dla ciebie, ale nie szukaj bliższych o nim wiadomości. Zarabia on dziś na chleb z dnia na dzień, jak prosty robotnik, bo mu się tak spodobało, powinnaś znać go tylko jako Izmaela, mularza, skoro sobie tego życzy.

— Gdyby był królem, nie miałabym większej czci dla niego — rzekła Stokrótka z naiwną szczerością. — Cieszy mnie to, że on jest tylko robotnikiem, gdyby był z wyższego stanu, zdawałby mi się nadto oddalonym odemnie.

Na te słowa Lizetka pokiwała znowu głową znacząco, przybierając wyraz tajemniczy, ale Stokrótka nie zauważyła w swej prostocie owej mimiki.

Gdy Izmael przyszedł do państwa Moque następnej niedzieli, znalazł Stokrótkę niezmiernie na korzyść zmienioną, dzięki staraniom jej nowej opiekunki. Nowy sposób uczesania włosów i staranniejsze ubranie, czyniły ją niezaprzeczenie ładniejszą, jednak nie podobała mu się w tem wszystkiem pewna cecha, nibyto artystycznej malowniczości, w istocie zaś po prostu zalotności pretensjonalnej, która stanowiła dziwną sprzeczność z niewinnym wyrazem twarzy Stokrótki.

Miała ona teraz na sobie starą jedwabną suknię Lizetki, której czarną barwę ożywiały pąsowe wstążki na szyi i we włosach wpięte, z intencją nadto widoczną, choć ta z najprzychylniejszych wypływała zamiarów. Bądź co bądź jednak, w tym nowym stroju Stokrótka ślicznie wyglądała i słusznie mogła Lizetka być pod pewnym względem dumną ze swego dzieła.

Po obiedzie, który był wyborny, wybrano się na wspólną przechadzkę po bulwarach. Wieczór był chłodny, ale pogodny, gwiazdy jasno świeciły, a bardziej jeszcze gazowe lampy sklepów i kawiarni, bliższe ludzkich oczu i rozweselające swoim widokiem. Zaledwie wyszli z domu, Lizetka podsunęła myśl spędzenia wieczoru w teatrze. Nie było w tym dniu przedstawienia w Kryształowym Pałacu, więc zachęcała do wybrania Francuskiego teatru, którego paradyz był dla niej uosobieniem ziemskiego raju. Jakbądź przedstawiane tam sztuki przechodziły zakres jej wiedzy i niebardzo były dla niej zrozumiałe, wynagradzała to sobie rozkoszą oglądania świetnych strojów, zdobiących salę. Tym razem miała jeszcze inny powód do życzenia sobie dłuższej w domu nieobecności: spodziewała się bowiem znaleźć podczas tej wycieczki sposobność do pomówienia sam na sam z Izmaelem, co niemożliwem było zupełnie w żółtym saloniku, zkąd każde słowo dało się słyszeć w całem mieszkaniu.

Zaledwie tedy wyszli na miasto, uczyniła uwagę, że najlepiej będzie zajść naprzód do jednej z kawiarni w Palais-Royal, gdzie daleko weselej wypije się czarna kawa niż w domu.

— I o wiele też drożej wypadnie — odezwał się pan Moque, nie tracący nigdy z oczu jedynego swego celu, którym było uzbieranie dosyć grosza, aby zamieszkać na starość w Asnières i utrzymywać się z procentu od swojego kapitaliku. Nawet tak mały wydatek, jak para filiżanek kawy, zatrważał go, jako oddalający o pewną ilość dni ziszczenie owego marzenia.

Lizetka powiedziała mężowi, że wypada, aby podał ramię Stokrótce, sama zaś wziąwszy sobie za towarzysza Izmaela, puściła naprzód pierwszą parę, chcąc być pewną, że jej nie podsłucha Stokrótka.

— Jakże pan znajduje dzisiaj to dziewczę?— zapytała, gdy już zostali nieco w tyle. — Zdaje mi się, że daleko ładniej wygląda odkąd ją przebrałam.

— Tylko nie rozbudzaj w niej pani zalotności — odpowiedział Izmael.

— Co się też panu zdaje? — zawołała z najszczerszem zdziwieniem Lizetka. — Zalotność jest dla mnie rzeczą zupełnie obcą. Kobieta zamężna, mająca gospodarstwo i handel do oglądania, nie może znajdować czasu na takie głupstwa. Nie wypieram się jednak tego, że zadałam sobie cokolwiek trudu dla nadania lepszej powierzchowności tej biednej dziewczynie, która nie umiała nawet zapleść sobie włosów jak należy. Zdawało mi się się, że sprawię tem panu przyjemność.

— I tak jest w istocie — odpowiedział Izmael — wydaje mi się tylko, że utraciła coś z dawnej prostoty, że zdaje się teraz wiedzieć, iż jest ładną, czego w niej nie zauważyłem nigdy dotychczas.

— Ona nie jest ładną — rzekła Lizetka ze stanowczością osoby, znającej się na tych rzeczach — można co najwięcej powiedzieć, że posiada nieco powabu. A jeżeli wie o tem, to dla tego poprostu, że jest kobietą i że wcale nie potrzebowała, aby jej tego uczono.

— Bardzo jej do twarzy ta suknia, którą jej pani odstąpiłaś — rzekł, chcąc ją udobruchać.

— Wielka szkoda, że ona jest taka szczupła — zauważyła Lizetka — suknia ze mnie jest nadto szeroka na nią, a ja mam przecie tuszy w samą miarę.

Izmael nie potrzebował tym razem prostować jej pojęć co do piękności kształtów kobiecych, a ona mówiła dalej z pewną powagą.

— Pomówimy teraz o ważniejszych rzeczach, dopóki sami jesteśmy, kochany panie. Wiesz, ile miałam zawsze dla ciebie życzliwości, chciałabym i teraz dowieść ci moich dobrych chęci we wszystkiem, co jest w związku z tobą.

— Byłaś pani kiedyś prawie matką dla mnie — rzekł smutno Izmael, przypominając sobie czasy, w których ta kobieta była mu jedyną opiekunką. — Nie zapomnę nigdy o tem.

— Dobrze; skoro masz tedy cokolwiek zaufania do mnie, powiedz mi, i to zaraz, co zamierzasz dalej robić z tą dziewczyną? Chociaż nie jest piękną, ma pewien wdzięk właściwy, który zapewniłby jej niemałe powodzenie, gdyby nabrała prawdziwego paryskiego szyku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

**Na kongresie nauczycielek** w Londynie wykazano, że Polek, dających lekcje muzyki oraz innych przedmiotów, w trójkrólestwie znajdowało się [illegible], z których pięć udziela nauki własnego języka [illegible] rodaków.

**Znaczniejsze pożary** na prowincji. W Dunowicach (Rudki) spłonęło mienie 33 gospodarzy. Marja hr. Fredrowa, właścicielka Dubanowic, zawiązała komitet lokalny celem niesienia pomocy nieszczęśliwym. W Glinianach spłonęły dwie realności.

**Amatorowie pieprzu.** Kiedy *Pall-Mall-Gazette* wystąpiła ze słynnemi swemi artykułami, odsłaniającemi potworne zbrodnie, wszczęto w prasie dyskusję na temat, czy jest rzeczą godziwą, pożyteczną i umoralniającą, podobne sprawy ogłaszać? Dyskusja trwała niedługo. Tak mężowie stanu jak duchowieństwo, tak psychologowie wszystkich szkół filozoficznych i odcieni jak i dziennikarze wszelkich politycznych stronnictw, zgodzili się niebawem na to, że publikowanie spraw takich przyczynia się więcej do krzewienia zbrodni niż do wytępienia jej, a w każdym razie podsyca brzydkie namiętności, podnieca zmysłowość i otwiera oczy tym, którzy skądinąd możeby się nie dowiedzieli ani o istnieniu takich zbrodni, ani o możebności ich popełnienia. Sama *Pall-Mall-Gazette* przystała na to rozumowanie i na swą obronę przytoczyła to jedno, że gdyby była tej kwestji nie poruszyła i własnym kosztem nie przeprowadziła śledztwa, to ustawa o podwyższeniu stopnia pełnoletności dziewcząt byłaby może nie przyszła do skutku, a władza byłaby nie weszła na tropy zbrodniarzy, gdyż w Anglji musi w takich sprawach wychodzić inicjatywa od osób prywatnych.

Jakiż jednak argument wynajdzie na swoje usprawiedliwienie pewne pismo lwowskie, które, nie wyprzedzając władzy, tylko idąc w tropy za nią, ogłasza potworne rezultaty śledztwa policyjnego, nie przeznaczone wcale do wiadomości publicznej? Wszak tą publikacją nie może wykrycia zbrodniarzy ułatwić, bo właśnie ich tylko ostrzedz może o grożącem im niebezpieczeństwie. Jakiż więc pożytek i komu przynosi? Chyba ten jedynie, że amatorom pieprzu da artykuł przyprawiony według ich gustu. Sądzimy jednak, że w gronie czytelników *Dziennika polskiego* większość stanowią ojcowie rodzin, kobiety, młodzież. Niechaj więc *Dziennik* cofnie się z tej brzydkiej drogi, na którą wszedł; bo chociaż go to może w pewnych sferach uczynić bardzo zajmującym, jednakże krajowi nie przyniesie takiemi artykułami najmniejszego pożytku, lecz przeciwnie... wielką szkodę! —

**Członkiem Rady nadzorczej** Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z powiatu krakowskiego wybrany został ponownie p. Stanisław Homolacs, właściciel Balic.

Wybór członka do Rady z powiatu wadowickiego, w miejsce p. Kornela Chwaliboga, odbędzie się w dniu 22. bm.

**Oszust.** W Warszawie zdemaskowano zuchwałego oszusta, młodego człowieka, pełnego manier eleganckich, który tam wystąpił w charakterze konkurenta do ręki panny ***, córki zamożnej obywatelki z R...skiego, i w celu wykonania tej zuchwałej spekulacji na wielki posag, przybrał nazwisko barona R., znane w Galicji.

Przypadkowo jeden z baronów R.. bawiący właśnie w Warszawie, zdemaskował oszusta. Ten uciekł, lecz zdołano go przytrzymać na jednej ze stacji kolei wiedeńskiej.

Ten sam oszust popełnił rozmaite podobne, choć nie analogiczne sprawki w Rzymie, Neapolu, w Wiedniu, w Krakowie i we Lwowie.

**Drukarnię uniwersytetu jagiell.**, postanowił senat akademicki rozwinąć znamienicie, uchwaliwszy wydatek znacznych stosunkowo kwot na jej podniesienie. Nabył uniwersytet na pomieszczenie drukarni, wielki gmach, dawny teatr przy ulicy Wolskiej, którego przerestaurowanie, jak nam donoszą, ma być przed Nowym rokiem ukończone. Rządzca drukarni owej p. Kosterkiewicz, wyjechał wraz z sekretarzem uniwersytetu p. dr. profesorem L. Cyfrowiczem, za granicę, w celu zakupna maszyn, czcionek i wszelkiego wykwintnego aparatu typograficznego.

**Rada miejska.** Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o godz. 6 wieczorem Na porządku dziennym: Wnioski w sprawach tramwajowych; Subwencja dla ogrodu na Strzelnicy; Sprawa budżetu szkolnego; Statut kasy ubogich izraelickich; Sprawy budownicze.

**Owacja.** W klubie czeskim urządzono w poniedziałek wspaniałą owacją posłowi Riegerowi za jego mowę podczas debaty adresowej. Na wniosek Zeithammera klub jednogłośnie uchwalił mu podziękować za tę mowę, co też natychmiast dokonano wśród entuzjastycznych okrzyków *Slawa!* Również uchwalił ten klub wysłać deputację do hr. Belcrediego w celu podziękowania mu za obronę Czechów podczas debaty adresowej w Izbie Panów.

**Ładne początki.** Z Sofji donosi korespondent *Pester Lloyda:* Dzisiaj, dnia 12 b. m. przy wymarszu drugiego bataljonu ochotników zaszedł krwawy wypadek. Przyszło mianowicie do kłótni między bułgarskimi a czarnogórskimi ochotnikami z powodu, że bułgarzy wzięli czarnogórcom pisarza z kompanji. Szlachetna sztuka kaligrafji nie ma bowiem w łonie obu partyj zbyt wielu reprezentantów i nie dziw, że dobry pisarz mógł się stać przedmiotem energicznego sporu. Czarnogórcy zażądali od Bułgarów, właśnie maszerujących. „zwrotu", pisarza, ale Bułgarom ani śnić się nie chciało. Wtedy dwaj Czarnogórcy, uzbroiwszy się w rewolwery wpadli na kapitana bułgarskich ochotników, Karadzowa i zaczęli przemawiać groźnie: Albo wydajcie pisarza — albo krew popłynie! Karadzow otoczony był całą kompanją Bułgarów. Udało się więc bezzwłocznie rozzbroić i uwięzić obu Czarnogórców, z których jeden był pijany. Atoli oficer bułgarski, uniesiony fanatyzmem narodowym, nie zadowolnił się tem zwycięstwem. Wymierzył z rewolweru i zastrzelił jednego z Czarnogórców. Równocześnie żołnierze z kompanji opadli drugiego i przybili go formalnie bagnetami do ściany w koszarach. Tak więc jeden Czarnogórzec został trupem na miejscu, drugi rannym, bez nadziei życia.

Okropny ten wypadek rozpalił zemstą nietylko oddział ochotników czarnogórskich, ale i ich ziomków mieszkających w Sofji, i postanowiono wyruszyć za oddziałem bułgarskim, który natychmiast wymaszerował, a dopędziwszy go w drodze pomścić zamordowanych w sposób jeszcze straszliwszy.

Rząd ze swej strony przedsięwziął środki ostrożności, porozrzucał gęste patrole wojskowe po mieście, a nadto kazał wszystkich przebywających w Sofji Czarnogórców rozbroić i uwięzić.

**Bartek Zwycięzca.** W Poznaniu bawi obecnie cyrk, w którym popisuje się atleta „niezrównanej siły". Właściciel cyrku ogłosił, że wyznacza 100 marek nagrody temu, kto atletę powali. Zgłosił się niejaki Józefowicz z Górczyna, chłop stworzony jakby na podobieństwo bohatera w znanej nowelli Sienkiewicza p. t. „Bartek Zwycięzca" i od pierwszego razu, bez wielkiego rozmachu nawet, powalił europejskiego atletę. Ale jak tam w powieści ów Bartek, tak i tutaj ów Józefowicz zwycięzca, źle za swoje zwycięztwa przez „Niemców" nagrodzony został. Długo się po sądach musiał ciągać, zanim przyszło do ugody takiej, że z rozpisanych 100 marek wypłacono mu zaledwie 30. Już choćby na podstawie prawa: „Siła przed prawem" — należało mu przyznać całą obiecaną nagrodę.

— **Uprzejmą propozycję** rozesłał w tych dniach swoim klijentom właściciel młyna parowego w Neuerod. Ofiaruje się on za umiarkowaną cenę dostarczać na nawóz kości z mąki, jak również za nie wielkiem wynagrodzeniem mleć na mąkę „ich własne kości".

## Część ekonomiczna.

**Telegramy zbożowe** z dnia 20. października. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 26·50 do 26·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 7·64—7·66 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 159·— m., żyto —·— m., spirytus 38·80, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 47·10 fr.

**Wiedeń** 19 października.

*(Di)* Jeżeli giełda jest istotnie tak pewnym i niezawodnym barometrem politycznym, za jaki ją wielu słusznie uważa, w takim razie zaszedł w sprawie bułgarskiej z pewnością bardzo pomyślny zwrot, albowiem od wczoraj niedowierzanie i ociąganie się ustąpiło miejsca jak najpełniejszej ufności i dobrej nadziei, a nader silne usposobienie stało się cechą obecnego ruchu. Bardzo skutecznym impulsem okazały się tą razą wywody *Nord. Allg. Ztg.* w których organ ks. Bismarka wypowiada te same zasady, które już przed kilkoma dniami obiegały w formie pogłoski jako program trzech mocarstw w sprawie bułgarskiej.

Podobnież uchodzi odwrót wojsk bułgarskich w skutek noty zbiorowej mocarstw za dowód energicznego i świadomego celu postępowania ich, a fantazja spekulacji wyprzedzającej wypadki widzi już nawet, że trudności polityczne ostatnich czasów zupełnie są usunięte, kwestja bułgarska ze świata uprzątnięta i że niedalekim jest całkowity przewrót w stosunkach handlowych. Koszta takiej przemiany tendencji musiała naturalnie ponieść kontrmina, która w obec grożącego wybuchu w krajach bałkańskich przybrała była wielkie rozmiary, teraz zaś zaskoczona niespodzianą zmianą, skwapliwy rozpoczyna odwrót. Już wczorajsza giełda niedzielna wykazywała skutkiem tego znaczną repryzę, która z rozpoczęciem dzisiejszego targu ciągnęła się dalej dopóki doniesienie *Pest. Lloydu* o zamiarze Serbów wkroczenia do Bułgarji nie położyło jej tamy.

Niektóre papiery wykazują bardzo znaczne awanse, a mianowicie z bankowych największe obie akcje kredytowe i länderbanki, dalej bodenkredity, eskonty i anglo-austrjackie, podczas gdy akcje banku austro-węgierskiego wykazują straty.

Z działu transportowego poszły w górę nordbahny, dampfschiffy, elbetale i lwowsko-czerniowieckie, w mniej znacznym stopniu lloydy, staatsbahny i lombardy. Z przemysłowych zasługują na wzmiankę z powodu miernej reprizy tytoniowe, tureckie i montany. Haussa ujawniła się bardzo wyraźnie także na targu rentowym, głównie zaś w rentach węgierskich. Dewizy i waluty osłabiły się.

Giełda wieczorna zachowała niezmiennie silne usposobienie, a kursa szły dalej w górę. Faworyzowano szczególnie akcje tytoniowe, länderbanki i staatsbahny, w których to papierach dokonała tak spekulacja miejscowa jak i arbitraż obszernego zakupna.

**Wiedeń** 20. października. Na poniedziałkowy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 3507 wołów; między temi galicyjskich i bukowińskich 1495, węgierskich 739, niemieckich 1273. Ogólny spęd był o 56 wołów mniejszy niż w zeszłym tygodniu. Z Galicji przypędzono w porównaniu z zeszłym tygodniem o 128 więcej.

Przy ożywionym popycie utrzymał się towar najprzedniejszy przy cenach zeszłotygodniowych, mniej przedni o 1 do 1·50 zł. taniej.

Płacono za woły opasowe galicyjskie i bukowińskie po 56 do 60 zł., najprzedniejsze po 61·50 do 63·50 zł.; węgierskie po 56 do 64·50 zł.; niemiecki po 60 65 zł. za 100 kg martwej wagi

## Telegramy biura korespondencyjnego.

**Wiedeń** 21. października. (Wczorajsze posiedzenie Izby posłów). Przewodniczący zawiadamia Izbę, że otwarcie sesji delegacyj nastąpi w dniu 22. b. m. w południe.

Do protokołu z wczorajszego posiedzenia Izby zauważa Fiegl, iż wniosek jego, aby prezesa ministrów wezwać do porządku, nie został przez przewodniczącego załatwiony. Smolka odpowiada, że wniosek ten odrzucił.

Rozpoczyna się dalszy ciąg dyskusji adresowej. Zabiera głos Suess i omawia stosunki autonomicznych i narodowościowych dążności, polemizuje z Riegerem i Liechtensteinem, powołuje się na Węgry, gdzie zjednoczenie władz dokonywa się ku szczęściu kraju, podczas gdy u nas dzieje się przeciwnie; zarzuca większości, że władzy swej użyła do zmiany ustawy szkolnej i że niektórym krajom narzuciła wstrętne ustawy. Zasadą większości jest: prawa dla krajów, a ciężary dla państwa.

Mówca chce wiedzieć, jak rząd myśli o autonomji, i odpiera zarzut, jakoby lewica atakowała armję, gdyż lewica spełnia tylko swój obowiązek, wyrażając pewne obawy. Mówca oświadcza, iż lewica oczekuje publicznego honorowego oświadczenia ze strony prezesa ministrów, w któremby on odwołał uczyniony wczoraj lewicy zarzut.

Po Suessie zabiera głos Klun i mówi, że monarchja podpisałaby sobie sama wyrok śmierci, jeżeliby się zechciała organizować na jednostronnej podstawie; musi ona raczej obejmować wszystkie ludy w równy sposób. Owa forma rządu jest w ogólności najlepsza, która się liczy ze wszystkiemi temi czynnikami, które stanowią istotę państwa i które wszystkie ich właściwości wciągają w rachubę. Mówca wita z radością projekt do ustawy o dziedzictwach chłopskich, jakoteż wszystkie ustawy mające na celu poprawienie losu robotników, i wyraża rządowi pełne zaufanie.

Schaup twierdzi, że rozporządzenie językowe jest największym błędem politycznym i że przyrzeczenia mowy tronowej z r. 1879 zostały po największej części niewypełnione. Reformy na polu regulacji podatku gruntowego, ustawodawstwa szkolnego i zarobkowego uchwalone zostały w duchu reakcyjnym; wszelkie usiłowania lewicy, ażeby wnieść w nie idee postępu, były daremne; także próby ustawodawstwa społecznego rozbiły się, albowiem większość wmięszała w nie polityczne motywa. Mniejszość reprezentuje prawdziwą Austrję.

Prezydent ministrów odczytuje list wspólnego ministra wojny, w którym tenże oświadcza że nie wydawał żadnego poufnego okólnika, aby przeszkodzić wciskaniu się waśni narodowościowych do armji; nie byłby on omieszkał zgnieść wszelkiej podobnej próby już w zarodku, atoli nie było do tego żadnego powodu (oklaski) i zdawna znany dzielny duch armji pozostał niewzruszony (długotrwałe oklaski).

Dzieduszycki zabiera głos i oświadcza, że niesnaski narodowościowe nie są dziełem Słowian, którzy przecież nie mają żadnego interesu w tem, aby pobudzać przeciw sobie publiczną opinję. Nikt nie spiera się o używanie języka niemieckiego w urzędach, armji i dyplomacji, atoli Austrja nie jest mechanicznym, lecz organicznym zbiorem wielu narodów i musi tę okoliczność brać w rachubę. Niestety uwzględniano dotychczas Polaków zbyt mało; w całem ministerjum jest zaledwie trzech radzców dworu Polakami.

Mówca przypomina dzieje Polski; niegdyś była także Polska wielojęzykowa, dopóki jeden język nie wzniósł się nad inne i nie zapanował nad innemi. Kiedy państwo upadło, znalazł ścigany jeleń w Austrji przytułek. Tutaj mogą Polacy pielęgnować bez przeszkody swój język i swe właściwości i dla tego kochają oni Austrję (Oklaski). Austrja nie potrafi wypełnić swej wysokiej misji cywilizacyjnej, jeżeli rządzić w niej będzie tylko jedno stronnictwo, jedna narodowość. Mówca zwraca się do lewicy, ażeby nie narzucała innym narodowościom niemieckiej kultury, lecz aby pozwoliła każdemu narodowi rozwijać jego własne przymioty i zalety; polemizuje z Suessem i Carnerim i broni praw Galicji do regulacji rzek, albowiem Galicja jest także częścią monarchji.

Swoboda uważa ustęp adresu większości o przywiązaniu do państwa i lojalności za wprost nie mający sensu. Przez dalszy rozwój autonomji państwo się przecież tylko bardziej zbliża do upadku. Tylko najwyższy patrjotyzm — mówi mówca — jest powodem, żeśmy tu przyszli, ale co mamy tu robić, skoro mowa tronowa zapowiada dalsze kroczenie po dotychczasowych drogach. Mówca co do swojej osoby powiedziałby bardzo chętnie Radzie państwa: „Bądź zdrowa." Austrja stała się prawie znowu dawnem państwem policyjnem. W dalszym ciągu mowy krytykuje mówca dotychczasową akcję rządu, omawia prześladowania Niemców w Czechach przez Czechów od XIII stulecia aż do mowy Gregra, odpiera z niesłychanem oburzeniem obwinienie, jakoby waśni narodowościowe zostały wniesione do armji przez Niemców i mówi, że apel do korony byłby tu na miejscu, atoli „dla nas — mówi on — jest korona nieprzystępna." Kończy on temi słowy: „Proklamujcie federalizm, zróbcie nawet chaos, zobaczymy, co uzyskacie w ten sposób!"

Heinrich (z stronnictwa gospodarczego, t. z. *Wirtschaftspartei)* mówi, że punkt ciężkości jego stronnictwa polega w tem, aby sprowadzić porozumienie między obiema narodowościami, dla czego też stronnictwo to mogłoby się nazwać stronnictwem patrjotów niemiecko-czeskich.

Utworzenie cesarstwa niemieckiego i stworzenie w Niemczech tronu cesarskiego zmieniło zupełnie stan polityki wewnętrznej Austrji, jednak lewica chce koniecznie nawiązać przerwaną skutkiem tego nić starej polityki. W odpowiedzi Knotzowi wspomina mowca, że namiestnika Czech jest sprawiedliwym dla obu stron i że w Czechach już od wielu lat nie było namiestnik, któryby tak przedmiotowo rządził. Nie jest namiestnikiem jednego stronnictwa, lecz namiestnikiem austrjackim. Wyzywające zachowanie niemieckiego stowarzyszenia szkolnego wywołało represalia. Spory między obiema ludnościami istniały zawsze, atoli nikt ich nie szukał i nie korzystał z nich. Mowca stara się udowodnić na podstawie statystyki ostatnich wyborów, że zastęp zwolenników programu niemieckich narodowców pomimo ich teroryzmu nie jest zbyt znaczny. Opisuje teroryzm niemiecko-narodowców w Czechach i omawia charakter Czech.

Naród czeski — mówi on — jest narodem cywilizowanym pierwszego rzędu. Golgota narodu czeskiego stałaby się zarazem Golgotą Austrji (oklaski i zaprzeczenia) zbawienie, dobro Austrji leży w równouprawnieniu wszystkich ludów. (Długotrwałe oklaski na prawicy, zaprzeczenia na lewicy).

Doblhammer wnosi zamknięcie dyskusji. Wniosek ten przyjęto.

Mowcami generalnymi wybrano Czartoryskiego i Plenera.

Neymayer i towarzysze stawiają wniosek o zaprowadzenie nowej soli bydlęcej. Posiedzenie zamknięto o godzinie $5^1/_4$.

Na początku tego posiedzenia odpowiedział jeszcze minister rolnictwa na interpelację Angerera, żądającą ograniczenia ścinania drzewa w lasach państwowych. Minister wykazał, że stan lasów jest mimo to dobry, że ścięto o wiele mniej, niż preliminowano, że wreszcie rząd wkłada na władze obowiązek szanowania ile możności lasów i że w razie potrzeby wystąpi z zarządzenia ustawodawczemi, jak tego dowodzi ustawa wniesiona w Sejmie karynckim.

**Wiedeń** 21. października. Komisja nietykalności poselskiej postanowiła wydać sądowi posła Szupuka.

Jeneralny intendent teatrów Hofman przyjął wczoraj najśw. Sakrament.

**Paryż** 21. października. Rano odbyły się zaślubiny cywilne księżniczki orleańskiej z księciem duńskim Waldemarem.

Kongres (Izba posłów i senat) ma się zebrać dnia 21. grudnia. Ponowny wybor Grevy'ego prezydentem republiki uchodzi tu za pewny.

W depeszy Courcy'ego nie ma żadnej wzmianki o nowej rzezi chrześcian w Annamie.

**Ateny** 21. października. Rząd kazał budować wojskowe drogi u granic państwa. Wiadomość o rekonstrukcji gabinetu staje się coraz prawdopodobniejszą.

**Konstantynopol** 21 października. (Z agencji Havasa). Niektóre mocarstwa życzą sobie, aby Turcja postawiła na konferencji wniosek przywrócenia z pomocą wojsk tureckich *status quo ante.* Turcja nie przyjęła jeszcze tej propozycji, bo nie wie, czy wszystkie inne mocarstwa na nią się zgodzą.

**Londyn** 21 października. Hicks-Beach oświadczył na zgromadzeniu konserwatystów w Jorku, że istnieją słuszne podstawy do przypuszczenia, iż pokój na Wschodzie nie będzie naruszony. Rząd będzie usiłował zgodnie z innemi mocarstwami starać się o to, aby państwom bałkańskim dostały się w udziale dobre rządy i zaspokojenie uprawnionych życzeń, jak niemniej o to, aby Konstantynopol był ubezpieczony przeciw wszelkim napadom ze strony obcych mocarstw.

Porozumienie z sułtanem co do współdziałania Porty przy reformie zarządu i przy pacyfikacji Sudanu, przyszło już do skutku.

**Londyn** 21 października. *Morning-Post* dowiaduje się, iż rząd sądzi, jakoby przed zwołaniem konferencji orjentalnej należało uregulować pewne ważne punkta między mocarstwami podpisanemi na traktacie berlińskim. Gabinety londyński, paryski i rzymski zgadzają się jednogłośnie na to, iż przywrócenie *status quo ante* jest niemożliwe. Opierają się one także zdetronizowaniu księcia.

Wymienione pismo dodaje iż całkowite porozumienie pomiędzy Austrją a mocarstwami zachodniemi, celem odwrócenia ostatecznego rozbioru Turcji byłoby najlepszą rękojmią utrzymania europejskiego pokoju.

**Paryż** 21 października. Izba zostanie zwołana dla ratyfikacji mandatów na dzień 10 listopada.

Prezydent Grevy przyjął dymisję niewybranych ponownie ministrów Legranda i Mangona i sekretarzów stanu Heraulta i Rousseau, którzy jednak mają urzędować aż do mianowania następców.

**Sofja** 21 października. Komunikat urzędowy uważa jako fałszywą pogłoskę o przyczynach odrzucenia misji specjalnej Grekowa ze strony króla serbskiego. Na doniesienie księcia Bułgarji, że Greków przywiezie pismo, odpowiedział król Milan krótko: „Żałuję, że jestem zmuszony nie przyjąć misji Grekowa". Pismo księcia bułgarskiego miało na celu wyjaśnić królowi Serbów sytuację i zapatrywania braterskiego kraju.

**Konstantynopol** 21 października. Salisbury doniósł, że Mr. Withe poczynił w Atenach i Belgradzie energiczne przedstawienia przeciw wszelkim krokom nieprzyjacielskim.

**Konstantynopol** 21 października. Sir Drummond Wolff był wczoraj po audjencji na obiedzie w pałacu sułtańskim. Ma on odjechać 22 b. m.

Zapewniają, że sułtan potwierdzi dzisiaj nominacją komisarzów dla Egiptu.

Ambasadorowie uchwalili wczoraj polecić swym rządom, aby w Atenach, Belgradzie i Sofji wystąpili w jednakowy sposób.

**Ateny** 21 października. W odpowiedzi na ostatnie upomnienia mocarstw wysłał właśnie rząd tutejszy do gabinetów oświadczenie, że unja Bułgarji i Wschodniej Rumelji burzy zupełnie *status quo* i opierającą się na nim równowagę sił i naraża grecką i niebułgarską ludność Wschodniej Rumelji na niebezpieczeństwo zniszczenia. Grecja życzy sobie szczerze pokoju, byłoby to jednak niesprawiedliwem, żądać od niej, aby w obec takich wypadków, dotykających najżywotniejszych jej interesów, zachowała się bezczynnie.

**Brunświk** 21 października. W Sejmie zaproponowała rada regencyjna, aby księcia pruskiego Albrechta obrać regentem.

**Sofja** 21 października. Mówią, że rada ministrów uchwaliła powołać gwardję narodową, jeżeli potwierdzi się wiadomość, że serbskie wojska są skoncentrowane na granicy bułgarskiej.

## Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

**Wiedeń** 21 października. Dzisiaj skończy się prawdopodobnie debata adresowa; do głosu dla sprostowania faktycznego zapisanych jest 18 mowców. Generalny mowca lewicy Plener ma dziś w imieniu obydwu klubów lewicy założyć protest przeciw zarzutowi hr. Taaffego, iż opozycja wciąga armję do sporów narodowościowych. Generalnym mowcą prawicy jest ks. Czartoryski. Do głosu w dyskusji szczegółowej nad projektem adresu zapisani dotąd następujący mowcy: Fuchs, Reicher, Foregger, Kowalski i Coronini.

Zastępca prosektora w cesarsko-rosyjskiej medyczno-chirurgicznej akademji w Petersburgu. Dr. Napoleon Cybulski mianowany został zwyczajnym proferorem fizjologji na uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie.

Do *Tagblattu* telegrafują z Cieszyna: Obiega tutaj pogłoska, że ks. Świeży wniesie niebawem w Kole polskiem wniosek, aby okręg cieszyński przyłączyć do Galicji.

(Rzecz jasna, że jest to bąk, puszczony przez centralistów, aby skompromitować Koło polskie. Ani ks. Świeży nie nosi się z takim projektem, ani Koło polskie o czemś podobnem nie myśli, bo taka uchwała wymagałaby $^2/_3$ głosów, a tej liczby głosów prawica nie posiada. Więc cała pogłoska ułożona jest tylko na to, aby mieć temat do szczucia przeciw Polakom. Przyp. Red.).

**Wiedeń** 21. października. (=) Dowiaduję się z pewnego źródła, że odrzucenie pierwszego projektu memorjału, wypracowanego przez konferencję ambasadorów, nastąpiło na żądanie Rosji. Projekt ów za słabo, zdaniem jej, wyrażał naganę księciu i ludowi bułgarskiemu za dokonanie rewolucji.

**Praga** 21. października. *Pokrok* oświadcza dzisiaj w rocznicę dyplomu październikowego, że pomimo wszelkich zamachów ze strony przeciwników trwa naród czeski przy zasadach wygłoszonych w dyplomie październikowym.

**Londyn** 21. października. Ambasador francuski, p. Waddington, podał się do dymisji. Powodem jej są wybory, mianowicie ta okoliczność, że w okręgu, w którym on jest senatorem i w którym przeto posiada wpływ wielki, wyszli z urny monarchiści, a jak się okazało, dzięki jego staraniom. Stąd nieporozumienie między nim a rządem i stąd jego usunięcie się z posady. — Zastępuje go obecnie hr. d'Aubigny.

**Berlin** 21 października. *Berl. Tageblatt* donosi, że fregata „Elżbieta" otrzymała rozkaz wpłynąć do Kapstadtu i oczekiwać tam dalszych rozkazów. Dziennik ten wnosi z tego, że na zachodniem wybrzeżu Afryki przygotowują się nowe ważne wypadki.

**Filipopol** 21 października. W tutejszych sferach rządowych panuje zapatrywanie, że Bułgarja nie może odstąpić Serbji żadnych terytorjów. Dystryktu widdyńskiego, zamieszkałego przez 120 tysięcy Bułgarów, nie może ona w żaden sposób utracić. Opowiadają tutaj, że Strańsky miał się wyrazić, iż w razie, jeżeli mocarstwa natychmiast nie wmięszają się w tę sprawę, wojna braterska jest nieunikniona. Wypowiedzenia wojny ze strony Serbji i wkroczenia wojsk serbskich, należy — zdaniem Strańskiego — spodziewać się w każdej chwili.

**Belgrad** 21 października. Według doniesień z Sofji, zamierza książę Aleksander pomimo nieudania się misji Grekowa, próbować jeszcze raz dojść do porozumienia z Serbją.

**Warna** 21. października. Obiega pogłoska, że Porta zaprotestuje przeciw inwazji Serbji do Bułgarji.

**Berlin** 21. października. Kraszewski wzbrania się dotąd wypełnić te warunki, pod któremi ofiarowano mu ułaskawienie. Zapewnia on, że jest niewinnym i odrzuca wszelkie odnośne rady swych krewnych.

**Petersburg** 21. października. (>) Prowincja Chorożańska, należąca do Persji, a graniczącą ze świeżo przez Rosję zabranym Zakazpijskim krajem, jest śpichrzem całej środkowej Azji. Ona dotąd dostarczała zboża Rosjanom w Michajłowsku, Krasnowodzku, Askabadzie, Merwie i Saraksie. Teraz rząd teherański zabronił Chorożańczykom sprzedawać zboże za granicę; faktem jednak jest, że Anglicy zakupują bez żadnych przeszkód zboże do składów w Chafie i Turjeti (na wschód od Heratu). W obec tego rząd tutejszy uważał za właściwe poczynić przedstawienie w Teheranie równie silne i stanowcze jak w r. 1880, kiedy z tego samego powodu przyszło do zaostrzenia się rosyjsko-perskich stosunków, a Persja ustąpiła, usłuchawszy rady ks. Bismarka i austrjackiego ambasadora hr. Załuskiego.

W panslawistycznym błagotworytielnym komitecie wybuchły kłótnie wskutek groźby ze strony rządu, że odmówi subwencji za szkodliwą dla caratu zagraniczną działalność komitetu. Nastąpią liczne zmiany w zarządzie komitetu.

Aresztowano tu w *Bułgarskom podworji* (zajeździe, rodzaj schroniska) trzech mnichów i mniszkę bułgarską za zbieranie potajemnie składek podobno na powstanie w Macedonji.

### Przyjechali do Lwowa

dnia 21. października 1885.

*Hotel Georgea:* W. hr. Łoś z Wiednia, K. Komeniczek z Berna, W. Mullard z Brodów, O. Schnell z Firlejówki.

*Hotel Europejski:* A. Udrycki z Mostów, S. Machliński z Wołynia, H. Graepel z Budapesztu, M. Trey z Budapesztu.

*Hotel Francuski:* K. hrabia Lanckoroński z Rozdołu, Z. Frankl z Wiednia, A. Noel z Komarna, T. Perzl z Dallwitz.

*Hotel Kuhna:* T. Korytyński z Dmytrowa, A. Hryniewiecki z Buska, J. Hochorowicz z Podsosnowa, J. Schneider z Zborowa.

*Hotel Angielski:* W. Puzyna z Martynowa, M. Dunin z Krakowca, A. Schulc z Krakowa, J. May z Ukrainy.

*Hotel Langa:* K. Jlgner z Stryja, T. Koleda z Pragi, K. Heuman z Poznania, Z. Langfelder z Bielska, P. T. Müller z Wiednia.

*Hotel Warszawski:* E. Grabowski z Żurowa, W. Chłopicki z Stryja, A. Danszko z Wilna.

### Ruch pociągów.

**Ze Lwowa odchodzą:**

(Podług zegaru lwowskiego).

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Do Krakowa | *10.46 | 4. 5 | —.— | 4.50 | †2.25 |
| Do Podwołoczysk | 10.27 | *5.56 | —.— | 12.35 | †4. 8 |
| „ (z Podzamcza) | 10.56 | —.— | *6.07 | 1.09 | —.— |
| Do Czerniowiec | —.— | 11.06 | *6.20 | 12.20 | —.— |
| Do Stryja | 7.30 | —.— | 7.30 | 11.45 | —.— |

**Do Lwowa przychodzą:**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa | 9.27 | *5.36 | 11.33 | —.— | †3.58 |
| Z Podwołoczysk | *10.26 | 3.05 | —.— | 3.50 | †2.15 |
| (na Podzamcze) | *10.12 | 2.28 | —.— | 3.20 | —.— |
| Z Czerniowiec | *10.05 | 3.35 | —.— | 3.30 | —.— |
| Ze Stryja | 1.25 | —.— | 8.25 | 4.35 | —.— |

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. † Krzyżykiem pociągi kurjerskie. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

### Wiedeński kurs urzędowy

dnia 20. Października. 1885 r.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Renta pap. aust. | 81·80 | Akcje banku kr. | 282 20 |
| „ srebrna „ | 82.20 | Weks. na Lond. | 125.25 |
| „ złota „ | 108.25 | Dukaty | 5.92 |
| Losy z r. 1860 | 98·40 | Napoleondory | $9\ 95^1/_2$ |
| Ak. b. aus.-węg. | 857·— | Marki niemiec. | 61·60 |

### Kurs giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń**, dnia 21. Października 1885

*godzina 10 minut 45 przed południem.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 281.80 | Anglo-austr. | —.— |
| Kolej Kar. Lud. | 218.50 | Kolej połudn. | 129·25 |
| Unionsbank | 76.25 | Napoleondor | $9.95^1/_2$ |
| Rosyjs. bankn | $1·23^3/_4$ | Tytoniowe | 91.75 |

Usposobienie: ciche.

*godzina 1 minut 45 po południu.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 33.80 | Węg. akcje kr. | 284 75 |
| Anglo-austr. | 97.— | Unionsbank | 76.25 |
| Kolej Kar. Lud. | 218.25 | Nordbahn | 227.— |
| Kolej połud. | 129.40 | Kolej Alföld. | 181.— |
| Kolej państw. | 275.40 | Kolej lw.-czern. | 225 50 |
| Węg. Nordostb. | 173.50 | Wied. Comunal | 123.50 |
| Węg. obl. p. zł. | —.— | Elbetal | 141.50 |
| Węg. cis. losy r. | 121.— | Länderbank | 100.40 |
| Renta węg. 4% | 97.62 | Bankverein | 100·75 |
| Ros. rubel pap. | $1·23^3/_4$ | Losy węgierskie | 117.25 |
| Galic. indemn. | 101.50 | Marki niemiec. | —·— |

Usposobienie: chwiejne.

*Wiedeń 20 października godzina 5 minut 50.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 281.90 | Papierowa renta | 81·60 |
| Akcje Kar. Ludw. | 218·25 | Listy hypoteczne. | 101·50 |

**Berlin**, dnia 20. Października 1885

*godzina 5 minut 27 po południu.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyjsk. bankn. | 201·10 | Akcje kredyt. | 459 50 |
| Lombardy | 211.50 | Galicyjskie | 98.10 |
| Pożyczka wsch. | 60.30 | Austr. bank. | 162.35 |

*Paryż* 20. Października. Renta 3% 80·07.

## NADESŁANE

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji; nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

## Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

**Wiedeń** 20. Października.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 4²/₅% Renta papierowa austr. | 81 | 85 | 82 | — |
| 4²/₅% „ srebrna „ | 81 | 85 | 82 | — |
| 4% „ złota „ | 108 | 40 | 108 | 55 |
| 5% „ papierowa (marcowa) | 98 | 45 | 98 | 60 |
| 4% „ złota węgierska | 97 | 55 | 97 | 70 |
| 5% „ papier. węgierska | 90 | 55 | 90 | 75 |
| 4¹/₂% Ostbahnowe obligi | 96 | — | 96 | 50 |
| 5% Obligi pożyczki kolej. węgier. | — | — | — | — |
| 3⁸/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k. | 127 | — | 127 | 50 |
| 4% „ „ 1860 „ 500 złr. | 139 | 50 | 140 | — |
| 4% „ „ 1860 „ 100 „ | 139 | 50 | 140 | — |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 169 | — | 169 | 75 |
| „ „ 1864 „ 50 „ | 167 | 50 | 168 | 50 |
| Losy Como-Renten za sztukę | 43 | — | 45 | — |
| Bukowińskie oblig. ind. 10% podat. | 101 | 50 | 102 | — |
| Galicyjskie „ „ „ „ | 101 | 50 | 102 | — |
| *Akcje bankowe.* | | | | |
| Anglo-austrjackiego Banku 200 złr. | 98 | — | 98 | 75 |
| Boden-Credit austrjacki . 200 „ | 223 | — | 224 | — |
| Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „ | 283 | — | 283 | 25 |
| „ Bank węgierski . 200 „ | 285 | 75 | 286 | 25 |
| Depositen-Bank . . . . 200 „ | 190 | — | 191 | — |
| Escompt Gesell. niż. astr. 500 „ | 553 | — | 560 | — |
| Länderbank . . . . . 200 „ | 99 | 50 | 100 | — |
| Austr.węg. Banku . . . 600 „ | 853 | — | 860 | — |
| Unionbank . . . . . 100 „ | 76 | — | 76 | 25 |
| Verkehrsbank ogólny . . 140 „ | 144 | — | 144 | 50 |
| Wied. Bankverein . . . 100 „ | 100 | 50 | 100 | 75 |
| *Akcje kolejowe.* | | | | |
| Albrechta . . . 200 złr. bez% | — | — | — | — |
| Alföld-Fiume . . 200 „ 5% | 181 | 25 | 182 | — |
| Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „ | 451 | — | 453 | — |
| Elżbieta . . . . 210 „ „ | 240 | — | 240 | 50 |
| Linz-Budweis . . 200 „ „ | 210 | 25 | 210 | 75 |
| Salzburg-Tyrol . . 200 „ „ | 202 | — | 202 | 50 |
| Ferdynanda-Nordban 1050 „ „ | 2265 | | 2270 | |
| Fanciszka Józefa . 200 „ „ | 209 | 75 | 210 | 25 |
| Gal. Karola Ludwika 210 „ „ | 222 | 25 | 222 | 75 |
| Kozycko-Oderberg 200 „ 4% | 145 | 75 | 146 | 50 |
| Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5% | 225 | 75 | 226 | 25 |
| Nordowest austr. . 200 „ „ | 165 | 25 | 165 | 75 |
| „ Elbethal Lit.B. 200 „ „ | 144 | — | 144 | 50 |

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Rudolfa. . . . . 200 złr. 5% | 185 | 25 | 185 | 50 |
| Siedmiogrodzka I. . 200 „ „ | 180 | — | 180 | 50 |
| Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „ | 276 | 75 | 277 | — |
| Südbahn (Lombardy) 200 „ „ | 130 | 50 | 131 | — |
| Theisbahn (Cisańska) 200 „ „ | 250 | 25 | 250 | 75 |
| Węg. gal. Łupkow . 200 „ „ | 172 | 75 | 173 | 25 |
| „ Nord-Ost . . 200 „ „ | 172 | 75 | 173 | 25 |
| „ Westbahn . . 200 „ „ | 164 | 50 | 165 | — |
| *Listy zastawne.* | | | | |
| 4¹/₂% Banku krajowego | — | — | — | — |
| 4¹/₂% Bod. Cred. allg. złotem płatt | 125 | 40 | 125 | 80 |
| 4¹/₂% „ „ „ papier. 50 la. | 99 | 80 | 100 | 25 |
| 3% prem. Bod. Credit. allg. | 98 | — | 98 | 50 |
| 6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat | 99 | — | 99 | 75 |
| 7% Listy dłużne „ 20 lat | 101 | — | — | — |
| 6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat | 99 | 75 | 100 | — |
| 5¹/₂% „ „ „ srebr. 36 lat | — | — | — | — |
| 4% Gal. Tow. kred. ziem. | 91 | — | 91 | 50 |
| 5% „ „ „ „ nowe 37 lat | 98 | 60 | 99 | — |
| 4% „ „ „ „ „ 41 lat | 88 | 50 | 89 | - |
| 6% „ Bank hipot. lwowski | 101 | 50 | 102 | — |
| 5% „ „ „ „ prem. | 98 | 50 | 99 | — |
| 5% „ „ „ „ 40 lat | 96 | — | 97 | — |
| 5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a. | 101 | 90 | 102 | 30 |
| 5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt | 101 | 50 | 102 | 50 |
| 5¹/₂% Węg. Instyt. Bod.-Credit | 101 | 75 | 102 | 75 |
| 4% „ Bank Hip. prem. | 101 | 90 | — | — |
| *Priorytety kolejowe.* | | | | |
| Albrechta . . . . 300 złr. 5% | 98 | 50 | 99 | — |
| Alföld-Fiume . . . 200 „ „ | 98 | 75 | 99 | 25 |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | — | — | — | — |
| Donau-Dampfs. 100 200 „ 6% | 109 | 25 | — | — |
| Elżbiety za 200 Mrk. opod. | 115 | 50 | 116 | — |
| „ za 200 Mrk. nie opod. | 122 | — | 122 | 50 |
| Ferdyn. Nordb. m. kon. 5% | 106 | — | 107 | — |
| „ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5% | 107 | 50 | 108 | — |
| „ poż. 1876 r. 100 złr. 5% | 104 | 75 | 105 | 25 |
| Franc. Józef Em. 1884 . 4% | 91 | 70 | 92 | — |
| Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4¹/₂ | 99 | 70 | 100 | 10 |
| „ Jarosław 300 „ „ | 98 | 75 | 99 | 25 |
| Koszycko-Oderb. . 200 „ 5% | 99 | 10 | 99 | 60 |
| 4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.) | 82 | — | 82 | 50 |
| 4% „ „ 1884 (wolne od p.) | 89 | 75 | 90 | 25 |
| Nordwestb. austr. . 200 złr. 5% | 103 | 20 | 103 | 70 |
| „ „ Lit. B. 200 „ „ | 102 | 25 | 102 | 75 |

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5% | 128 | 50 | — | — |
| Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „ | 88 | 20 | 88 | 60 |
| „ Salzkam. gut. zł. 200 m. „ | 119 | 75 | 120 | 25 |
| Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „ | 97 | 50 | 98 | — |
| Staatseisenbahn . . 500 fr. 3% | 192 | — | 192 | 75 |
| Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3% | 152 | 50 | 153 | — |
| „ „ 200 złr. 5% | 128 | 30 | 128 | 30 |
| Theissb.-Gesell. . 1000 „ „ | 107 | 50 | — | — |
| Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „ | 98 | 75 | 99 | 25 |
| „ „ II Em. 200 „ „ | 97 | 50 | 98 | 25 |
| „ Nordost . . . 300 „ „ | 96 | 75 | 97 | 25 |
| „ „ złotem . 200 „ „ | 131 | — | — | — |
| „ Westbahn . . 200 „ „ | 98 | — | 99 | — |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | — | — | — | — |
| *Losy.* | | | | |
| 4% Donau Regul. . . złr. 100 | 114 | — | 115 | — |
| Premiowe Wiedeńskie . „ 100 | 125 | — | 125 | 50 |
| „ Węgerskie . „ 100 | 115 | — | 115 | 50 |
| 3% „ Tureckie . . fr. 400 | 21 | 25 | 21 | 50 |
| Kredytowe . . . . . złr. 100 | 175 | — | 175 | 50 |
| Clary . . . . . . „ 40 | 38 | 75 | 39 | 25 |
| 4% Donau-Dampfsch. „ 105 | 114 | — | 114 | 75 |
| Insbrucku . . . . . „ 20 | 19 | — | 19 | 50 |
| Keglewicha . . . . „ 10 | 18 | — | 19 | — |
| Krakowskie . . . . „ 20 | 18 | — | 19 | — |
| Ofner (miasta Budy) . „ 40 | 41 | 50 | 42 | 50 |
| Palfy . . . . . . „ 40 | 37 | — | 37 | 75 |
| Rudolfa . . . . . „ 10 | 17 | 50 | 18 | — |
| Salma . . . . . . „ 40 | 55 | 50 | 56 | — |
| Salzburgskie . . . . „ 20 | 22 | — | 22 | 50 |
| St. Genois . . . . „ 40 | 49 | 50 | 50 | 25 |
| Stanisławowskie . . . „ 20 | 24 | — | 24 | 75 |
| 4¹/₂% Tryesteńskie . „ 100 | 132 | 50 | 133 | 25 |
| 4% „ . „ 50 | 68 | 50 | 69 | 50 |
| Waldsteina . . . . „ 20 | 28 | — | 28 | 50 |
| Windischgrätza . . . „ 20 | 38 | 50 | 38 | 75 |
| Cisańskie . . . . . . . | 116 | 80 | 117 | 20 |
| Czerw. krzyża . . . . . | 14 | — | 14 | 25 |
| Węg. Czerw. Kryża . . . . | 8 | 95 | 9 | 20 |
| Serbskie . . . . . . . | 30 | 20 | 30 | 70 |
| **Warszawa** 20. Października. | rb. | kp. | rb. | kp. |
| 5% Listy zastawne nowe 1869 r. | — | — | 97 | 20 |
| kupon | — | — | — | — |
| 4% Listy likwidacyjne | — | — | 89 | 60 |
| kupon | — | — | 153¹/₃ | |

**Lwów.** Z Izby handlowej, 21. Października 1885.

*1. Akcje za sztukę.*

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy: | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. | 221 | 50 | 224 | — |
| „ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a. | 222 | 50 | 226 | — |
| Banku hypot. galic. 200 zł. w. a. | 272 | — | 276 | — |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | 225 | — | 230 | — |
| *2. Listy zastawne za 100 złr.* | | | | |
| Tow. kred. galic. 5 prc. w. a. | 98 | 60 | 99 | 60 |
| „ „ „ 4 „ „ | 90 | 25 | 91 | 25 |
| „ „ „ 5 „ okres. | 98 | 60 | 99 | 60 |
| „ „ „ 4 „ „ | 87 | 25 | 88 | 25 |
| Banku krajowego 4¹/₂% w. a. | 91 | 50 | 92 | 50 |
| „ hyp. galic. 6 „ „ | 101 | 45 | 102 | 45 |
| „ „ „ 5 „ „ | 96 | 20 | 97 | 20 |
| „ „ „ 5 „ z 10% prm. | 98 | 65 | 99 | 65 |
| *3. Listy dłużne za 100 złr.* | | | | |
| G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw. | 57 | — | 59 | — |
| „ „ „ „ (d. 5%) 2¹/₂% „ | 53 | — | 56 | — |
| *4. Obligi za 100 złr.* | | | | |
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 100 | 90 | 102 | — |
| Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em. | 97 | — | 98 | — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a. | 102 | 75 | 104 | — |
| „ „ „ 1883 4¹/₂% „ | 90 | 75 | 91 | 75 |
| *5. Losy.* | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 17 | — | 19 | — |
| „ „ Stanisławowa | 23 | 50 | 25 | 50 |
| *6. Monety.* | | | | |
| Dukat holenderski | 5·87 | | 5·97 | |
| Dukat cesarski | 5·89 | | 6·— | |
| Półimperjał rosyjski | 10·28 | | 10·38 | |
| Rubel rosyjski srebrny | 1·54 | | 1·64 | |
| „ „ papierowy | 1·22³/₄ | | 1·24³/₄ | |
| 100 marek niemieckich | 61.55 | | 62·25 | |

## Teatr i widowiska.

Dziś: we środę *Ogniem i mieczem*, dramat w 5. aktach podług powieści Henryka Sienkiewicza, napisał B. Pobóg.

*Wystawa dzieł Grottgera* w gmachu sejmowym codziennie od 10 rano do 4 wieczorem. Wstęp na cel dobroczynny 30 ct.

*Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich* od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

*Muzeum hr. Dzieduszyckiego* otwarte w niedziele i dnie świąteczne od godziny 10. rano do 1. z południa.



Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.